

# GAZETA POLSKA

## W BRAZYLII.

### Wiara i Ojczyzna.

### Kościół i Szkoła.

Adres dla listów zwyczajnych:

»Gazeta Polska«, Kurytyba-Paraná, Caixa postal »B«.

NAKŁADEM TOW. SW. STANISŁAWA.

Redakcja mieści się tymczasowo przy kościele polskim.

Agent na Kurytybę i okolice: JAN FAUCZ rua America.

Redaktor: *Antoni Raczkowski.*

Drobne ogłoszenia po 200 rs. za wiersz lub jego miejsce.

Ogłoszenia większe według umowy.

Numer pojedynczy kosztuje 200 rs.

## Sw. Stanisław Szczepanowski, Biskup krak. i męczennik.

*nasz Patron.*

Stanisławie, biskupie krakowski,  
Wejrzyj z nieba na Twój naród polski,  
Obacz jego utrapienie,  
Obacz kościołów zniszczenie —  
Gaśnie honor Boski.

Stanisławie, pasterzu czujący,  
Twe owczarnie szarpie lew ryczący,  
Niedowiarcy i poganie  
Sprzysięgli się prawie na nie —  
Siadł orzeł lecący

Na wielkim, historycznym obrazie Jana Matejki, jednym z tych, przez które ten mistrz od Boga nam dany, budził w nas nadzieję i krzepił wiarę, a obcym przypominał, że mimo wszelkie wrogów wysiłki, żyje nasz naród, chociaż mu od stu lat na pogrzeb dzwonią, na jeden z takich wspianych i wymownych arcydzieł widzimy nad chaosem walki, klęczącą w górze postać św. Stanisława, biskupa-męczennika i patrona królestwa polskiego. Obraz ten uwiecznia największy wiekopomny tryumf zjednoczonych sił Polski, Litwy i Rusi bitwę pod Grunwaldem. Słusznie na płótnie przedstawiając ten najwspanialszy orzeł polskiego czynu, umieścił ten mistrz nasz pobożny św. Stanisław, bo jak powiada ojciec historyków polskich i sam wielki św. męczennik czczyciel, **nikt pod Grunwaldem nie wątpił, że ta największa polskiego orzeła przewaga owocem była modlitw i błogosławieństw św. Biskupa: „Niektórzy z rycerzy krzyżackich opowiadali, a nie była to baśń płocho ulkecona, ale powieść dowodnie i wszędy powtórzana, że przez wszystkich czas trwającej bitwy widzieli ponad wojskiem polskiem osobę w stroju biskupim, która błogosławiła Polakom i walczących ciągle podnosiła w boju niewatpliwe obiecując im zwycięstwo. Mniemano że to był św. Stanisław i że za jego przyczyną Polacy tak świetnie odnieśli zwycięstwo.”** Dlatego też i król Jagiełło na znak swej wdzięczności kazał zawieść do Krakowa zdobyte na Krzyżakach chorągwie i u grobu św. Biskupa je złożyć. Wymodlił św. Stanisław narodowi swemu wiekopomne zwycięstwo nad chytrym i przeniwierzczym zakonem, co fałszywie i świętokradzko najświętszych używał godeł, zwycięstwo, które nas słusznie szlachetną przejmując dumą, a powinno wzbudzić w sercach naszych żywą wdzięczność ku Bogu za tę wielką chwilę w dziejach ojczystych, wdzięczność ku największemu patronowi, którego rodzinna wydała ziemia, jako pierwszy wspianą kwiata rubinowy, bo własną krwią oblaną.

Nie jedyny to dowód jego cudownej opieki nad narodem naszym, owszem,

na każdym kroku w życiu całego narodu spotykamy się z tą postacią promienną, we wszystkich chwilach ważniejszych, smutnych i radosnych, w chwilach doli i niedoli, zawsze ku tej postaci zwracają się oczy i serca całego narodu. Gdy ojcowie nasi szli na ciężkie boje, by krwią własną bronić swej ziemi ojczystej i swego do niej prawa, jak ten św. biskup **broniał prawa Bożego**, on wypraszał u Boga łaskę, by im z krwi tej wyrósł owoc prawdziwego dla ojczyzny szczęścia. To też u tej trumny hetmanie i wodzowie nasi składali bo mieli najlepszego, chorągwie i trofea zwycięskie; do tej trumny w przeddzień swej koronacji szli uroczysto królowie polscy, by sobie i rządy swoje jego polecić opiece; tu o trzymywali koronę, tu niejedenkrotnie w trudnościach swoich szukali światła i rady tak, iż z tego chwalebnego grobu jakby współ z królami święty pasterz kierował narodem swoim. W czasach srogich napadów przemocy obcej na ziemi polskiej obrazy św. Stanisława wywieszano na granicach, zaświadczając wobec nieba i ziemi, że **cała ojczyzna, to własność św. Stanisława**, że wszystkie ziemie polskie jego są oddane opiece.

A gdy ginąca Polska zerwała się do walki za wiarę, wolność i dawne prawa przeciw obcej przemocy, do tego orędownika narodu wznoszono modły, jak: „Stanisławie biskupie krakowski,

Wejrzyj z nieba na Twój naród polski.”

Z nadejściem wieku naszego inna cięższa daleko i smutniejsza rozgrywa się walka, którą naród nasz nie już o niepodległość i obronę swych granic, ale o najwyższe ideały wiary i cnoty, o **język swój i byt swój**, o ziemię stać musi, nawet tu w Brazylii. A do tej walki, do obrony tego, co najświętsze, przywołuje nas wszystkich nie tylko naród, ale i kościół. Do tej poważnej walki pragniemy i Was Szan. Czytelnicy — zagać w uroczystość wielkiego, pierwszego bojownika duchowego ziemi naszej rodzinnej, a jako broni zwyciężką, broń niezawodną do tej walki, pragniemy Wam podać siłę i stałość wiary w opatrne dziejowe posłannictwo

Polski, a dalej miłość tej Polski płynącej z miłości ducha ofiary. Wiara i ofiara da każdemu z Was nad samym sobą zwycięstwo, a to zwycięstwo nasze osobiste na największy wyjdzie ojczyźnie pożytek i chwałę. — Ktokolwiek zastanawiał się głębiej nad dziejami narodów, ten wie i przyzna z pewnością, że nie garść złota jedynie, nie większa lub mniejsza pięćdziesiątka, nie ostrze tylko żelaza daje im zdrowie, zachowanie i życie, **nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkiem słowem**, które pochodzi z ust Bożych; t. j. nie samym chlebem żyją ludy i społeczeństwa wszelkie, nie samą rolą, nie samą materialną siłą, nie samym tylko przemysłem i handlem, lecz także i nade wszystko **słowem**; t. j. **prawdą, oświatą, prawdziwą moralnością Bożą, sprawiedliwością**. Chcecie przykłać? Otóż upadek potężnej i świetnej blaskiem cywilizacji Grecji, ruina wszechpotężnego pana ziemi **Rzymu**, stwierdzają najwymowniej, iż nie z braku tylko **chleba**, fizycznej siły, lub przyrodzonej oświaty giną wielkie ludy, lecz z głodu ducha i sprawiedliwości.

Bóg, który wszystkiemu, co stwarza, daje przeznaczenie, naznacza też powołanie i posłannictwo każdemu narodowi, które tenże wypełniać powinien. Różne bywają posłannictwa narodów, jedno otrzymują posłannictwo cywilizacyjne, inne szerzenia oświaty i uprawiania sztuk pięknych, innych wyłącznym zadaniem apostołstwo lub **obrona przeciwko** napastniczym hordom, inne wreszcie jako narody napastnicze, zabórcze, są biczem **karzącym w ręku Boga**.

Naród nasz otrzymał od Boga szczytne posłannictwo, by niósł światło ewangelii i cywilizacji zachodniej na wschód i piersią swoją odpierał najazdy hord pogańskich, by jako ostatni świecznik chrześcijaństwa na granicach północy i wschodu stał się ogniskiem wiary, nadziei i miłości dla ludów w ciemności błądzących, niby morska latarnia, która pośród nocy łódkom zbłąkanym bezpieczną przystań wskazuje. To wielkie posłannictwo, które wziął od Boga, naród nasz spełniał przez wieki w kraw-

wych zapasach, broniąc chrześcijańskiej wiary na wschodnich kresach Europy, niosąc jawnie zbawczy sztandar krzyża, godło szczytne przeznaczenia. Toż wielki papież i wielki przyjaciel Polski, nieodżałowanej pamięci Pius IX., błogosławił nas i krzepił w niedoli, orzekał w imię całej przeszłości to świetne posłannictwo Polski, zwąc ją **chlebem przedmurzem chrześcijaństwa, zasłoną i tarczą Europy**.

Taką była Polska w całych swoich dziejach, poczynając od Dąbrówki, od zarania, kiedy już wszedł chrześcijański i polski obyczaj dobywania miecza z pochwy podczas ewangelii na znak, że się nim nie zdobywać próżno, nie grabić, nie mord i pożogę roznosić, ale ewangelizować powinno, szerzyć i bronić Chrystusowej prawdy i sprawiedliwości, krwią bronić wiary św. Taką była Polska pod Lignicą, kiedy krwią pobożnego księcia wstrzymała od Europy nawałę dzikich, a dumnych Mongołów; taką we wszystkich swoich wyprawach czy przeciw wyznawcom islamu, t. j. Tatarom i Turkom, czy przeciw prawosławnej Moskwie. Taką była Polska, gdy granice swoje rozszerzała nie orężem, ale apostołstwem wiary, ofiarą i poświęceniem swej Królowej, gdy rosła i potęgowała nie liczbą niewolników, ale liczbą braci, za pomocą dobrowolnej unii narodowej, religijnej, towarzyskiej. Taką była w swym ostatnim tryumfie, w ostatnim europejskim czynie i bohaterskim zwycięstwie Jana III. nad Turkami, które ocaliło Wiedeń, a z nim Europę i całe chrześcijaństwo skruszyło **na zawsze** moc półkiszycy.

Otóż —

Ojczyzna w przeszłości jedyna  
co z piersi miłość, a nie rozbój sieje,  
co mieczem tylko świat ewangeliczny,  
gardzi grabieżą, nie pragnie zdobyć,  
spaja się z braćmi — a dumnych roz-  
[trąca,  
lecz i tych jeszcze w jasnym świetle  
[słońca.

D. c. n.



## O kwestyi socyalnej.

C. d.

**Program socyalistów sprzeciwia się sprawiedliwości; bo a) sprzeciwia się naturalnemu prawu posiadania, jakiego człowiek ma z natury, będąc obdarzony rozumem i wolną wolą.** Ważniejszą jednak jest rzeczą to, że środek zalecany społeczeństwu sprzeciwia się niewątpliwie sprawiedliwości; albowiem prawo do posiadania prywatnej własności otrzymał człowiek od natury. Jak w innych rzeczach, tak i tutaj, występuje na jaw istotna różnica między człowiekiem a zwierzęciem. Zwierzę nie postanawia samo o sobie, lecz kieruje niem dwa wrodzone instynkty. Jeden z tych instynktów skłania zwierzę do zachowania życia, drugi zaś do mnożenia swego rodzaju. Oba te cele osiąga łatwo przez użytkowanie rzeczy w dawnej chwili dostępnych. Wcale jest inna natura człowieka. W nim znajduje się wprawdzie w całej pełni i doskonałości natura zwierzęca, ale natura zwierzęca, choćby najbardziej udoskonalona, nie mieści w sobie natury ludzkiej, — przeciwnie jest od niej znacznie niższą i przeznaczoną do uległości i posłuszeństwa względem człowieka. Co w nas góruje i nas wyszczególnia, eo **człowieka czyni człowiekiem** i jestestwem rodzajowo zupełnie różnym od zwierzęcia, to umysł czyli rozum. Właśnie dla tego, że człowiek jest obdarzony rozumem, nie wystarczy mu, jak zwierzęciu, proste używanie dóbr doczesnych, lecz nadto potrzebne mu jest **prawo własności całej i trwałej**, nie tylko do rzeczy, które niszczą przy ich użyciu, lecz i do takich, które po użyciu pozostają. — Głębsze badania natury człowieka dowodzi tego wyraźnie. Skąd wynika, że musi człowiek mieć prawo nie tylko do nabywania plodów ziemi, lecz także do **posiadania ziem samej**.

C. d. n

## O tem i owem ze starego świata.

(Ciąg dalszy.)

Niestety, socyalistyczny reformator, nie stawia sobie nigdy pytania: czy wymagane reformy dla własnej, osobistej korzyści, czy tylko, bo pragnę uzdrowienia stosunków, złagodzenia lub usunięcia krzywd ogółu. Nie stawia tego pytania, bo zna odpowiedź, którą dać może budującą prawdę, a tej odpowiedzi głośno wypowiedzieć nie może, bez skompromitowania siebie i stronnictwa do którego należy. Prawdziwym, szczerym reformatorem, jest dopiero ten, który przystępując do pracy zastanawia się mówiąc: co winien jestem sobie i ideałowi, któremu służyć pragnę?

## CZŁOWIEK NIEWIDZIALNY.

PRZEKŁAD Z ANGLEESKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Czy podobna? — powtórzył Marvel, patrząc z obawą na około siebie, a równocześnie usiłując porachować, przez macanie, pieniądze w swych kieszeniach, oraz uporządkować zupełnie nowe i świetne pomysły w swej głowie — to coś tak osobliwego.

— Nieprawdaż? Ja mówię: Niewidzialny! Nigdy jeszcze nie słyszałem o czemś podobnym Niewidzialny człowiek.

— I to wszystko, co zrobił? — czy nie wrócił przypadkiem? spytał Marvel.

— Czy wam to jeszcze nie dosyć? — rzekł majtek.

Nie miał on przypadkiem spółków jakich? Nic o tem nie napisano.

— Nie dzięki Bogu, nie miał nikogo. Majtek pokłamał głowę. Bardzo mi się niemiło robi na sercu, — mówił dalej — skoro pomyślę, że ten drab chodzi sobie wolno po okolicy; a po pewnych znakach sądzę, że wędruje w stronę Port-Stowe. Więc to się dzieje koło nas, wcale nie w Ameryce. — A tylko wyobraźcie sobie, co on może zrobić. Może kraść, może rabować, może przejsz obok policyantów, którzy go szukają, a nik go nie zobaczy. Może sobie wziąć rum, koniak, gorzałkę, czego tylko serce zapagnie.

— Prawda, że w tem ma wielką korzyść. — zauważył Marvel.

Wielka korzyść! — powtórzył marynarz. Przez cały ten czas Marvel parzył u niego, na około nadełuchując, czy nie usłyszy cichego stapania, lub szmeru niedostrzegalnych ruchów. Zdawało się, że w głowie jego rodzi się jakaś śmiała decyzja; pokaszliwał, zakry-

Dlatego partya, stronnictwo, klasa, warstwa społeczna pragnąca reformy stosunków, nie może brać wzoru, jak inne partye, stronnictwa, lub klasy społeczne postępują. Czyni reformatora muszą być podyktowane, wskazane sumieniem własnym, ideałem którego za cel wybrał, nie mogą być sprowadzone na manowce taktyki zapatrywania innych. Z jego czynów ukształtować się musi myśl, idea, a jego sumienie, etyka, uczciwość, poczucie sprawiedliwości, muszą w tę ideę włączyć życie. Robotnikowi, który często nędra otoczony a w walce podniecany, nie dziwić się, że słów może nie przebiera objawiając swą wolę lub zdanie, zapatrywanie, wreszcie niezadowolenie, — ale w zamian tem bardziej powinni przywódcy, **którzy nigdy głodnymi nie są ani pracą zarobkową, ręczną zmęczeni**, stosować się w wysłowieniu, ruchu i czynu, do wzniostego ideału, do którego zdążają, do którego mas ludu chcą doprowadzić. A nie prawdą wierutną, by człowiek pamiętający o godności swej i słuchaczów, miał przez to utracić wpływ na zgromadzonych, przeciwnie, kto zna lud, kto zna tłum, ten wie, że on w gruncie gardzi swoimi demagogami, nawet i wtedy, gdy w chwili podniecenia im przyklaskuje. Również, robotnik zazwyczaj nie jest pozbawionym poczucia sprawiedliwości — tylko nieszczęściem ruchu robotniczego: to moralnie upadli a materialnie zniszczeni „burżuę”, którzy prasę i sprawy robotnicze opanowali, narzucili się na przywódców.

Dlaczego Trades-Unioniści nie rozwijają się i naprzód swej sprawy popchnąć nie są w stanie? bo błędy, grzechy i niesprawiedliwość, które u drugich mieli skarcić, sami popełnili. Tak długo zwali przedsięwzięcia „chciwymi wyzyskiwaczami”, jak długo byli słabi, nieorganizowani; z chwilą jednak poczucia siły, stali się bezwzględni tyranami, i bez zastanowienia zupełnie, chcieli wymóc koncesje tak wielkie, że im w żaden sposób pracodawcy poddać nie mogli. W ten sposób do celu, do właściwej reformy dojść nie mogli — a odpowiedzią na ich żądania i strejki były pracodawców lockouty.

Ruch robotniczy ku polepszeniu bytu i stosunku pracy — aby był skutecznym, a dzisiaj tem bardziej niż kiedykolwiek dawniej musi szukać podstawy etycznej i religijnej. Ale jakie powstać mają prawa, zwyczaje i obyczaje zgodne z sumieniem i sprawiedliwością, jeżeli ci, co te prawa dyktować przyszli, wszystko czynią, by właśnie te fundamenta ominąć w swej budowie. Czy może kto być tyle naiwnym i w dobrej wierze sądzić, że z rozpoczętej walki klasowej, ze zwalisk dzisiejszego ustroju społecznego, z dnia na dzień, wyfrunie ptak nowy, pięknie opierzony, gotowy do lotu, zwiastun zwycięstwa i odrodzenia?

(Ciąg dalszy nastąpi).

## Przyczyny i skutki rewolucji w Chinach.

I

W początkach XVI w. rząd chiński ołabiony już pod dynastją Mingów, ścigał na siebie zajądą nienawiść pogranicznych ludów północnych, oburzonych nieuczciwością i zdradzieństwem chińskich agentów. Jeden z tych pokrzywdzonych narodów byli Mandżurowie, lud nieletni, powstały z mieszaniny Tunguzów i Mongołów. Mandżurowie ucierpieli najbardziej od nadużyć chińskich urzędników, postanowili też zemścić się na starym cesarstwie.

Jeden z ich królów, wstąpiwszy na tron 1616r., przysiągł zgubę Mingów i ślubował przebrać 200 000 Chińczyków dla ukojenia cieniów swych przodków. Dopiero jednak syn jego, król Hang hi, wykonał te mściwe zamiary i wszedłszy jako zwycięzca do Pekinu 1644 roku, wypędził stamtąd cesarską rodzinę Mingów i sam opanował tron chiński. Umarł on jednak nazajutrz prawie po zwycięstwie, przekazując zdobytą koronę młodemu swemu synowi.

Nowa dynastia Tsinów (panująca w Chinach aż do dzisiejszej rewolucji), musiała użyć wyjątkowych środków dla utrzymania pod władzą swoją tak olbrzymiego państwa. Zniosła więc prawie zupełnie wojsko chińskie, przetwarzając je w rodzaj milicji, rzadko powoływanej do czynnej służby.

Wszystkie zaś większe miasta obsadzone zostały załogami tatarskimi. Wazniejsze urzędy powierzono wyłącznie Mandżurom, oddając im także lwią część niższych posad państwowych.

Od tego czasu Chiny podlegały musiały obcemu monarsze, znosząc przytem jaramo narodu barbarzyńskiego, składające go się z kilku zaledwie milionów ludności.

W tych to wypadkach historycznych, stosunkowo odległych, szukać musimy przyczyny pierwotnego początku rozgrywających się dziś zdarzeń.

Nienawiść podbitego Chińczyka do mandżurskiego zdobywcy ujawniała się niejednokrotnie od chwili objęcia tronu przez króla Hang-hi. Upokorzeni w swej dumie synowie państwa Niebieskiego, usiłowali nieraz zrzucić poniżające jaramo tatarskie, ale wysiłki te nie miały dotąd powodzenia i kończyły się na niczem. Już w pierwszych latach po podbiciu Chin wybuchło powstanie w prowincji Kuang Si. Ruchy powtarzały się peryodycznie.

Największym i najgroźniejszym dla obecnej dynastji było powstanie narodowe, które wybuchło w Chinach w połowie zeszłego wieku. Rozpoczęło się ono również w Kuang-Si i przyległych mu prowincjach, poczem rozszerzyło się i na środkowe prowincje Cesarstwa.

Powstańcy zdobyli wówczas Nankin i wiele innych miast. Nazywano ich Tai-pin czyli długowłosymi z powodu przywroconego przez nich dawnego zwyczaju noszenia długich włosów.

Ostatecznym zamiarem Tai-pinów było obalenie dynastji Tsiuów i osadzenie na tronie chińskim dynastji narodowej.

Dalszy ciąg nastąpi.

## Z DOLI I NIEDOLI NASZYCH EMIGRANTÓW.

(Dokończenie.)

Przejdźmy w szerz i wzdłuż Parane, — wszędzie ich spotkamy. Poznać ich na pierwszy rzut oka: to piechota, to karo-sami, to koleją przenoszą się w obce strony. Szczególnie w niedzielę idąc drogą, napotyka się gromady naszych nowych przybyszów idących do kościoła nieraz o kilkanaście kilometrów oddalonego, gdzie często nie słyszą słowa bożego w swoim języku i nie mogą się rozmówić z duszpasterzem. Niektóre miejscowości mają dla naszych przybyszów szczególniejszy pociąg — są to większe kolonie zamieszkałe od dawna przez Polaków, położone po największej części nad linią kolejową. Tu wynajmują sobie marne mieszkania, w których na domiar złego, choroba i nędza nie są rzadkimi gośćmi — przynajmniej z początku, dopóki mąż nie znajdzie pracy i trochę grosza do domu nie przyniesie.

Przeważnie pracują przy nowobudujących się liniach kolejowych. Jakż jednak cel tych wędrówek i zarobkowania? Czy czarne przecucia i troski o byt materialny? Po największej części nie — bo w Brazylii klasa nędzarzy i żebraków prawie, że nie istnieje; każdy kto może i chce pracować, potrafi się wyżywić i jeszcze coś zaoszczędzić. Inna bowiem jest przyczyna a to: aby zarobić na podróż i wrócić do kraju ojczystego.

Dlaczego (jednak) chcą wracać, co ich skłania i co jest głównym tego powodem, to poniewieranie religii, wiary ojców ich sztyderstwa z tego co dotąd było dla nich świętem i nietykalnem. Oto, powód!

Gdziekolwiek się obróci: w domu od gospodarza, w sklepie od wendziarza, przy pracy od nadzorczy musi słuchać mów antyreligijnych i wyśmiewisk. Dreszcz go przejmie na myśl o swoich dzieciach co z nimi będzie; widzi on przecież zdziwienie i rozpущenie tutejszej młodzieży a czy z jego dziećmi będzie inaczej? Nie, nie chce ich wiecznie zatracić; lepiej wrócić do kraju! Oby zastanowili się nad tem ci, którzy ciągle bębnią do uszu naszego ludowi: Nie masz Boga, nie masz duszy, kapłani i kościół ci niepotrzebny,

wszy usta ręką. Wtem szybko nachylił się do majtki i rzekł po cichu:

— Fakt jest, że ja wiem coś o tym niewidzialnym człowieku. Z prywatnego źródła...

— Jakto — zawołał majtek — czy wiecie?

— Będziecie zdziwieni — szepnął Marvel — to straszna rzecz.

— Mówcie, mówcie!

— Fakt jest — zaczął żebrak swoje zwierzenia po cichu. Nagle wyraz twarzy jego zmienił się.

Aj! Aj! — zawołał i podniósł się sztywnie na ławce. Jego twarz wyrażała się dotkliwie cierpienie.

— Co wam jest? spytał zdziwiony majtek.

— Humbug — rzekł jakiś głos.

— To tylko humbug — powtórzył Marvel.

— Ale przecież jest napisane w dzienniku rzekł marynarz.

— Wszystko humbug, zapewniał Marvel — sam znam faceta, który wymyślił to kłamstwo. Żadnego niewidzialnego człowieka nie masz nigdzie, to tylko łgarstwa!

— Ani słowa prawdy niema — zapewniał energicznie Marvel.

— I to w dzienniku nieprawda.

Majtek wytrzeszczył oczy, trzymając swój dziennik w ręce.

— Poczekaj trochę — rzekł, wstawając. — Czy chcecie powiedzieć...

— Tak mówię! rzekł Marvel.

— Na, coż więc dałeś mi opowiadać to wszystko? Co ty sobie myślisz, żeby tak dużyć porządnego człowieka?

Marvel nadął policzki. Majtek poczerwieniał i zacinął pięści.

— Ja tu gadam już od dziesięciu minut, a ty nędzny włóczęgo, obdartusie, nie masz nawet tyle oleju w głowie...

— Proszę mnie nie przezywać! — zaprote stował Marvel.

— Przezywać! — ja ci tu pokażę.

— W drogę — przemówił jakiś głos, a

Marvel porwał się z ławki i ruszył z miejsca krokiem niepewnym i przerywanym.

— Masz rozum, że się wynosisz! wołał za nim rozniewiany majtek. Marvel stawał, a potem znowu szedł prędko, jakby popychany niewidzialną sprężyną, a równocześnie zaczął mówić głośno, nigdy do ciebie jakieś skargi i zapewniania.

— To jakiś wariaty — ował się marynarz, który rozkraczawszy szeroko nogi i wzięwszy się pod boki, patrzył za nim — ja cię tu nau czę brać mnie na humbug; to jest wyraźnie opisane w dzienniku!

Marvel odpowiedział coś wyraźnego, a majtek trzymając się za głowę, na środku drogi tak długo poki nie musiał umknąć się przed nadjeżdżającym wozem rzeźnika. Potem zawrócił się do miasta.

Kompletny wariaty — mówił po cichu do siebie — chciał rymnie oczywiście wziąć na kawał... To jest przecież w dzienniku!

W Port Stowe jedynak usłyszał inną, nadzwyczajną historję, która tak blisko niego się wydarzyła. Oto jakisś kolega majtek widział „całą garść” pieniędzy, wędrującą przez powietrze wzdłuż muru, ulicy św. Michała. Chciał oczywiście schwycić owe latające pieniądze i dostał kulaka w twarz, tak, że się wywrócił, a gdy podniósł się, o owego motyla pieniężnego już nie było. Nasz i marynarz był wprawdzie usposobiony do wierzenia we wszystko, tego jednak było mu już; za wiele. Później jednakowoż, namyślając się, przyszedł do innego przekonania.

Historja o latających pieniądzech była prawdziwa. We wszystkich ulicach Port Stowe, nawet w poważnym londyńskim i prowincjonalnym banku, we wszystkich kasach i zsuładkach sklepów (dziwki przy ciepłym wiosennym powietrzu stały otworem) pieniądze do stawały skrzydeł w tym dniu i ulatniały się garściami i rulonami, wzdłuż murów i cieni stych ulic, umykając szybko przed zbliżającymi

się ludźmi. A ich tajemnicza ucieczka kończyła się zawsze — aczkolwiek nikt tego nie zauważył — w kieszeniach obdartego człowieka w pogiętym kapeluszu, który siedział na ławce przed szynkownią, na przedmieściu Port-Stowe.

W dziesięć dni później, kiedy wypadki w Burdock były już powszechnie znane, nasz majtek zastawił te wszystkie fakty i dopiero zrozumiał, jak blisko on sam znajdował się „niewidzialnego.”

RODZIAŁ XV.

## Człowiek, który uciekał.

Wczesnym wieczorem dr. Kremp siedział w swojej bibliotece, w belwederze, położonym na wzgórkach, który górował nad miastem Burdock.

Był to niewielki, przyjemny pokój z trzema oknami na północ, zachód i południe, z półkami, pełnymi książek i naukowych publikacji; pod północnym oknem mikroskop, różne naukowe instrumenty, tu i ówdzie rozrzucone flaszeczki i stoiki. Lampa dr. Krempa była już zapalona, choć niebo było jeszcze jasne od czerwonych promieni zachodzącego słońca, a rolety były podniesione, gdzie nie było niebezpieczeństwa, aby ktoś niedyskretny mógł zajrzeć do okiem. Dr. Kremp był to wysoki i smukły młodzieniec, z włosami lnianego koloru, a wąsem prawie białym — a praca, nad którą śleczął, miała go zrobić członkiem uczonego „Soyal Society” — tak przynajmniej spodziewał się.

Oko jego oderwało się do zapisanych kartek i spojrzało na stołcu, skrywającym się właśnie za pagórkami. Przez chwilę siedział nieruchomo z piórem w ustach, podziwiając piękne bogate barwy, złocące wierzchołki pagórka, gdy wtem zwrócił jego uwagę jakiś człowiek, rysujący się czarno na tem tle;



bo „w Brazylii we wszystkim wolność”. — Oby się zastanowili i zaprzestali swemi bluźnierstwami wyganiać z Parany masę naszego ludu do kraju.

Upraszamy uprzejmie o wyrównanie za-  
ległej prenumeraty za rok 1910 i 1911

## Na widowni.

Berliński „Lokal Anzeiger” podał w telegramie z Petersburga wiadomość, że między Rosją i Włochami nastąpiło zawarcie umowy w sprawie uregulowania spraw bałkańskich i zakończenia wojny włosko-tureckiej. Wiadomość tę podała gazeta petersburska „Nowoje Wremia”, o której wiadomo, że mieściła stosunki z Ministrem spraw zagranicznych. O romie wywołała ona zaniepokojenie w Wiedniu i w całym świecie politycznym. Zaraz też poczęły krążyć wieści o porozumieniu się Rosji z Niemcami, a nawet o rzekomym odstąpieniu r. 1913 do neutralności w razie wojny rosyjsko-austriackiej Królestwa Polskiego. Szczególnie niechęć musiła być jednak wiadomości Włochom samym, bo polurządowe biuro włoskie stanowczo temu zaprzeczyło. Także „Echo de Paris” stwierdza, że żadnej umowy formalnej nie zawarto; nastąpiło jedynie ustne porozumienie się w sprawie polityki bałkańskiej i pośrednictwa w wojnie z Turcją. Umowa ta chyba nie narusza stosunków, określonych istnieniem trójprzymierza, ale w każdym razie stanowi ważny krok na drodze do zupełnego porozumienia się Rosji i Włoch w sprawach polityki międzynarodowej.

Choć to wszystko niepewne, jednakże jakieś ważne zmiany przygotowują się na półwyspie bałkańskim. Świeżo znowu na deszcz niezaprzeczoną dotychczas wiadomość o gromadzeniu się wojsk bułgarskich nad granicą turecką. Ruch wojsk utrzymywano w takiej tajemnicy, że Turcja dowiedziała się o tem dopiero w ostatniej chwili.

Z Anglii nadeszła wiadomość, że nowo tam przygotowuje się strajk. Jeszcze wczoraj od strajku górników, bo ma a w nim wziąć udział oprócz górników jeszcze inne kategorie robotników, jak kolejarze, robotnicy portowi i fabryczni. Zachęta do strajku ma być, że ostatecznie górnikom powiodło się postawić na swoim. Z powodu świeżo zakończonego strajku donoszą z Anglii, że znaczna część kopalń została tak uszkodzona skutkiem zaniechania, że pewna ich część zostanie na zawsze opuszczona.

człowiek ten biegł przez pagórek w jego stronę. Był on niskiego wzrostu, w wysokim kapeluszu i biegł tak prędko, że nogi mu się tylko migotały.

— Jeszcze jakiś z tych osłów — rzekł do siebie dr. Kemp. — Zupełnie tak samo, jak ów osioł, który rano wpadł na mnie koło rogu ulicy ze słowami: „Niewidzialny człowiek przychodzi, panie!” Nie wiem, co opętało tych ludzi. Można by myśleć, że żyjemy w trzynastym wieku.

Wstał, poszedł do okna i spojrzął na pagórek oraz na małą, czarną postać, biegnącą na dół.

— Widocznie spieszy mu się bardzo, a jednak nie sporo się rusza z miejsca, jakby miał pełne kieszenie ołowiu — zauważył dr. Kemp.

Za chwilę wyższy z domów, położonych na pagórku, zasnął biegnącą postać, która pokazała się potem jeszcze trzy razy pomiędzy trzema osobno leżącymi willami, a wreszcie zniknęła z tarasem.

Osty! — zdecydował dr. Kemp, wykręcając się na obcasie i wracając do swej pracy.

Ale ci wszyscy, którzy widzieli bliżej uciekającego i zauważyli wprawdzie śmiertelnego strachu na jego spoczonej twarzy, nie podzielali pogardy doktora. Człowiek ten biegł, a prztem brzęczał, jak dobrze napełniona sakiewka podrzucana tu i tam. Nie patrzył ani na prawo ani na lewo, jego rozszerzone źrenice były utkwione prosto, tam w miasto, gdzie już świeciły latarnie i ludzie roili się w ulicach. Jego szerokie usta były otwarte, toczyła się z nich piana i wydobywał się z nich oddych chrząpliwy i przękły. Wszyscy przechodnie, koło których przebiegał, stawali na drodze, patrzyli za nim i przed nim i pytali jeden drugiego, trochę niespokojni o przyczynę takiego postępowania.

Za chwilę potem wysoko na pagórku, pies, bawiający się na drodze, zszedł gwałtownie

## Nowoczesny filozof i mędrzec kurytybski.

(odpowiedź na art. p. St. zamieszczony w 16. Nr. „Polaka” z r. b.)

Onego czasu na niebiosyżnym piedestale wiekopomnych czynów stanął pan Stanisław Stojan — mąż, co życie całe spędził brzmiać w cymbał czynów społecznych. — Stojan! z brzemieniem wielkimi zamiarami czołem i czekał na laury... Ale „podły, ciemny, służalczy” gmin przechodził obok jego posagowej postaci tak obojętnie, jak gdyby miał zwykły, opalony pień przydrożny. I oto wielki mąż rozgniewał się straszliwie, a piosuny wyzwick i obelg posypały się na tłumy. Pedagogika, głosząca, że krzyki i łajanie — to nędzny i niemądry środek wychowawczy poszła w kąty i utnęła w żółciowych falach.

Burza irytacji szalała, ale po niej byłoby wkrótce zabłyśnięcie słońca na lazurach, gdyby nie p. Mączewski z Itayopolis. Bezprykatne zachwalstwo owozało się w tej „lato-rośli” rodzaju mającego pisaną historję. Zapomniał p. Mączewski o tym, że porównanie się na słońce z motyką, a na słońcu posag — z obcasem — głupstwem jest! Rdzewieją nęki nad umarłym światem Hellady, a o własnych, parańskich filozofach nie wiedzą, uważając ich nie za mędrców, lecz za nędzną pleśń osiadłą na czołach wielkości z czasów pogrzebanej epoki! — Niewzruszone, marmurowe oblicze „wielkiego pedagoga” wykrzywiło się szaleńcem gniewu, bo iluzję jego o nietykalskości własnej pierzchy i rozwiła się — Horrendum!

I burza trwa dalej, a projektowany pomnik z gotowym już cokołem gotów iść na smietnik, bo wykrzywionych karykatur ludzkich nie stawia się przecież na publicznych placach „ku zbudowaniu dusz i pokrzepieniu serc”.

Ja, jako człowiek spokojny, nie lubię hałasów — byłbym więc niewymownie rad, gdyby mi się udało niniejszym artykułem uśpokoić rozigrane nerwy p. Stojany. Nielada to jednak zadanie i niebylejakich środków wymaga!

I wybór broni również długich potrzebował namysłów.

Nie jestem przyzwyczajony do używania tych narzędzi bojowych, którym hołduje p. Stojan, ale muszę chęć nie chęć pójść za jego przykładem w myśl przysłowia: „klin klinem wybija się”. Wytworna szpada nie zmoże barbarzyńskiej maczugi, — adwokacki język nawet kapitułuje wobec dorożkarskich wymysłów! Wiadomo też, że chociaż maczugi zabija się kłosem, ale niektóre okazy z rodzaju gruboskórnych i gadów bezpieczniejsze jest uśmiercać assagają, niż wszelką inną nowocześnie bronią. Przytem i wiek p. Stojany wzbudza we mnie obawę, bo przysłówie powiada: „W starym piecu djabła pali”. — A może tu, zresztą i djabła nie płać takich figlów, jak ten osławiony „parański klimat”?

P. Szukiewicz ma rację niechybnie, bo, czyż można sobie bez pomocy klimatu wytyłu maczyć ostatnie wyniki kampanii polemicznej p. Stojany? — Stanowczo nie!

— Napisal p. Stojan artykuł, wymyślając w nim polskiemu ogółowi za to, że nie chce prenumerować „Polaka”, ani posyłać dzieci do szkół, w których ksiądz polski, nawet jako zwyczajny gość nie bywa przyjmowany. Żałował w nim, że pracą swoją, opieką bez granic rozkaprysił lud, o którym już Sokrates miał się wyrazić, że „nie wie on nawet tego,

co wie p. Stojan”. P. Mączewski w odpowie dzi swej, zbijając punkt po punkcie wywody p. Stojany, wytłomaczył mu zarazem dlaczego tak jest, a nie inaczej i twierdzeń tych pan Stojana dotąd nie obalił. Pisze wprawdzie p. Stojan w „Polaku”, że „udowodnił”, iż „wywody i rady p. Mączewskiego są bez wartości, bo na błędnej opierają się podstawie”, — ale naprawdę nikt tych „udowodnień” w Gazecie Polskiej nie czytał, bo ich tam poprostu nie było. Te demontujące dowody posiada p. St. chyba dopiero w swej wyobraźni i, może tam kiedyś, „po długich, a ciężkich cierpieniach” wypoczą się takowe z umysłu p. kierownika szkoły. Długo jednak trzeba będzie czekać na to, bo umysł p. Stojany tak jest teraz zbie dzony i wyschnięty, że nawet na tak prostą funkcję fizjologiczną, jaką jest pocenie się, zdobyć się nie potrafi. Oburzał się tylko p. St. w swojej contra-odpowiedzi na p. Mączewskiego za to, że ten ośmielił się jemu — Stojaninie wytknąć błędną cytację, — zeliżyl przeciwnika mianem opiekuna wyzyskiwacza ludu, a w końcu pochwalił się wynikami tej pracy, na niewdzięczność, której niedawno skarżył się i narzekał. — I to mają być udowodnienia?!

Trzeba być albo beczelnym, albo głupim, żeby takie banialuki dowodami nazywać. Trafnie też w Polaku scharakteryzował sam autor swoje „dowody”, ułożeniając je z beczelnym piwaniem na przeciwnika.

— Czyż więc odpowiedź p. Mączewskiego nie była i trafną i stosowną? — Brakło już teraz p. Stojaninie „dowodów”, więc wyładowywał swój bogaty repertuar obelg. Taktyka ta udawadnia przynajmniej, że szanowny filozof i mędrzec nie jest „pustym zerem”, jak jak p. Mączewski, ale zerem nafaszerowanym różnymi odpadkami śmietnisk życiowych. — I między zerami jest różnica!

Nie zdradząj polskość w Paranie ferują wy roki na ludzi uczciwych, — taki osobnik, jak Stojan, nie dorósł jeszcze do roli sędziego! Oprawca mógłby być conajwyżej przy średnio-wiecznym Trybunale. — Praca takich, jak p. Mączewski buduje przyszłość naszą na parań-skiej ziemi! Mnoży się liczba dzieci uczęsz-czających do szkoły, mnożą się zastępy czy-tających, dzięki bibliotekom, — wytania się z puszek ciemni czarna, rodnajna rola...

A gdzież owoce waszej pracy p. p. pseudo-postępowcy w rodzaju p. Stojany? — Wy chwasty tylko niezgody, egoizmu siejcie! Mnożą się u was fotele prezesowskie i prze-różne godności, bo każdy „wielki człowiek” od założenia jakiegoś Twa zaczyna karierę. Z wyżyn foteli kierowniczych ławiej wam płuwać na Kościół. — Jedyną ostoją polskości na ohezyjnie. Burzyć — to jedyne wasze ha-sło i jedyna namietność! Jaką jednak spójnię dacie nam zamiast religijnej spójni? — może swoje zasady i swoją etykę? — Nie zasady i nie etykę dać możecie komuś, ale brak za-sad i brak etyki jakiegokolwiek! Z wierzącego kolonisty, kopiącego się u stóp kościoła i szko-ły, chcecie na poczekaniu zrobić „wolnego człowieka”, któryby wam ulegał jeno. A po-tem swary i kłótnie „wolnych gęb” i perspe-ktywa przemiany na kabokrów. — Cenię bar-dzo postępowych ludzi i sympatyzuję z ni-mi, — ale, darujcie p. p. kurytybscy wraz z p. Stojanem, wy szumowinami postępu je-steście tylko. Trudno! każda świątynia wiedzy ma swoich pobożnych i w nawie i po kru-chtach. Tu, gdzie braknie kapłanów, kościelne działy pretendują do ambony i ołtarza, bo przecież: „na bezrybiu i rak ryba”. Zresztą, mniejsza już o ryby i raki, kiedy na kurytybskim bruku gościć raczy „nowoczesny filo-zof i mędrzec”. Nikt już nie może wątpić w to wobec oświadczenia p. Stojany: „Ja jako no-

woczesny filozof, wiem, że nie nie wiem, a wy i tego nie wiecie”. Teraz już każdy będzie wiedział, że na słowa zacytowane w artykule pod tyt. „Nasz lud” nie mógł się zdobyć ja-kiś tam „niedouk” Sokrates, ale kierownik Szkoły — p. Stanisław Stojan... Dziwnie się jednak „plecie” p. St. na kurytybskim bruku i szczęście mu dopisuje nielada: niedawno był sobie zwyczajnym bakałarzem, a dzisiaj mędr-cem już jest i filozofem i tak swobodnie uzu-pełnia i poprawia Sokratesa, — jakby to był zwykły kajet uczniowski. „Jednemu sztyda go-łą a drugiemu i brzytwy nie chcą”. Gdyby tak jednak ożył dzisiaj Sokrates i ujrzął swoją ka-rykaturę w osobie p. Stojany, to pomimo ca-łej swej powagi i utraipień małżeńskich, roze-śmiałyby się szeroko, — od ucha do ucha.

Na zakończenie uważam za niezbędne spro-stować mylne wyobrażenia p. Stojany o p. Mączewskim, jakoby ów, lata całe czekał spo-sobności wystąpienia na arenę publiczną. — P. Mączewski woli być widzem, niż aktorem, szczególnie w tych czasach, gdy na arenie reprodukuje się tak poważna siła sceniczna, jak p. Stojan.

Jest na co patrzeć, — jest czego słuchać i co czytać! Pogoda też dopisuje na Łucenie, bo deszcz z pańskiej śliny, panie Stojan, dalej, niż do pańskiej brody nie doleci. Kłam-stwem jest również wzmianka o werbowaniu prenumeratorów werbiem p. Mączewski po-zykszał Gazecie Polskiej kilka czytelników, ale jeszcze za czasów redaktorstwa p. Dybowicza.

Nareszcie i ja sam, choć nieznany jesz-cze p. Stojaninie, ośmielam się wszakże złożyć mu serdeczne życzenia z okazji awansu na filozofa. Coprawda, wolałbym samego Sokra-tesa, niż jego epigona, — bo Sokrates nie wy-myślał ludziom tak ordynarnie, jak p. Stojan, i — nie pluł sobie na brodę. Rozumu też miał dużo, — dużo więcej! No, ale trudna rada! Klimat tu inny niż w Grecji i „czasy się zmie-niają”, a wraz z nimi nie tylko zwykli ludzie, ale i mędrcy nawet. Rozchmur więc czoło swoje, o nowoczesny filozofie, przyjmij w dani skromne moje życzenia i nie racz ich uważać za kubek cykuty, bo czas twój nie przyszedł jeszcze, — nie!

Antylosolina.

Itayopolis 4. Maja 1912.

## Ze świata.

### Z wojny włosko-tureckiej.

RZYM. Admirał Faravelli, następca zmar-łego niedawno admirała Aubry, podobno z powodu ciężkiej choroby zamierza złożyć na-czelne dowództwo nad flotą włoską. Następcą jego rzekomo ma zostać wiceadmirał Viale.

MEDYOLAN. Dziennik „Momento” otrzy-mał z Wenecji wiadomość, że wszystkie okrę-ty wojenne włoskie nawet starego typu zostały już zmobilizowane i otrzymały rozkaz wyjazdu.

RZYM. Włoskie ministerium dla spraw zagranicznych doniosło mocarstwom, że flota włoska zamierza rozszerzyć blokadę wybrzeży tureckich na morzu Czerwonym aż na północ do Lohaja. Okreptom neutralnym daje ministe-ryum czas pięciu dni do opuszczenia objętych blokadą wybrzeży.

MEDYOLAN. „Avanti” odebrał z Trypoli-su, obszerny opis obecnego stanu wojska wło-skiego, które, jak twierdzi autor, do najwyż-szego stopnia jest zniechęcone i żąda powrotu do kraju. Najwięcej ujawnia się to u rezerw-istów z r. 1888, którzy już od 6 miesięcy stoją

## SZARAŃCZA.

Powieść współczesna

przez

Artura Gruszeckiego.

(Ciąg dalszy.)

Twarz Maryi, z miłością i pieszczotą w rysach, była pochylona nad dzieckiem, patrząc zaciękawionem okiem na świat otaczający. Odgłos stąpających kroków przeraził pta-ctwo siedzące we framugach, które z głośnym szczebiotem i szalestem skrzydeł zleciało na dach kościoła.

Na szerokich, złotych ramach były zawie-szone wota pobożnych: oskardy górnice, ła-patki hutników, ręce po łokcie, nogi po kolana, serca gorejące, a z wstążeczką zajęły ją figurki dzieci w powijakach i małe okręciaki.

Gdy powstała z klęczek, spytała księdza o Jzici i okręty.

Są to wota matek w ciężkich chorobach dzieci lub gdy ktoś z rodziny jest flisakiem na Odrze, albo popłynął do posiadłości nie-mieckich w Afryce.

Jednak jest w tem trochę bałwochwaltwa — szpęta panna Ewelina.

Ponieważ kościółowi nie szkodzi, a stra-pionym przynosi ulgę, chętnie pozmalam na tego rodzaju ofiary.

Szli ku bocznemu ołtarzowi.

To święta Barbara, patronka okręgu górni-czego... Naprzeciw, w drugim ołtarzu, święta Jadwiga, patronka hutników... Wielką wagę przywiązujemy, ja i moi parafianie, do tej chorągwi Matki Boskiej Częstochowskiej; wi-ążę się z nią cała legenda. Przed trzydziestu czterema laty, została ona ofiarowana kości-

łowi naszemu; a służyła niegdyś za sztandar wojenny. Kule przedziurawiły ją w kilkunastu miejscach, ale żadna nie uszkodziła twarzy i Dzieciątka Jezus. Jeden Paulin z gromadą wieśniaków złożył ją u nas i lud nasz czci tę chorągiew, jak relikwie.

To dziwne, że nie skonfiskowali jej Niem-cy — odezwał się pan Sobolski.

Próbowali ją usunąć, ale nie mogli, bo na-leży do inwentarza kościelnego — objaśnił ksiądz.

To chorągiew św. Stanisława, a to św. Wojciecha, czwarta chorągiew jest św. Broni-sławy.

To nasze patronki i patroni wszyscy — szepnęła z lekką dumą pani Marya.

Powiedz pani: ludu szlaskiego — poprawił ksiądz.

Przechodzili pod chórem kościelnym.

Mamy stare organy, nieodpowiednie do dzisiejszych potrzeb. Ale jeśli mi Bóg pozwoli życia, sprawimy nowe... Już mam osiemset marek zebranych na nowe organy. I ciebie, Jerzy, poproszę, byś pierwszy mi zagrał do Mszy śpiewanej.

Weszył do babinia. Na prawo, przy murze stały stopnie katafalku, świeżo odnowione, błyszczące farbą.

To świeży nabytek? — spytała pani Marya.

Nie, pani, tylko odnowione... Śmierć jest najpewniejszą rzeczą na świecie, a majestat jest tak wielki, że, ile mogę, staram się uświe-tnić jej tron.

Boję się śmierci... A ty, Maniu?

I ja się boję dla moich ukochanych... Czy ksiądz proboszcz nie obawia się śmierci? — dorzuciła, widząc jego półuśmiech.

Czekam jej, jak wywołania, bo mi ciężko i smutno... Ale to zależy od Boga.

Przeszli znów przez kościół. Łoskot ich kroków odbijał się głośno o sklepienia i ginał gdzieś w zaciemionych kątach kościoła.

Spokojny, cichy, zimny budynek mroził

i szybko schronił się do domu, a coś, jakby wiatr, jakby odgłos zziąjanego oddychania, przeleciało koło nich.

Ludzie wrzasnęli i rozbiegli się z drogi, zdjęci instynktowym przestrahem. Krzyczano już na ulicach miasta, nim jeszcze Marvel dobiegł na pół drogi. Wpadano do domów i zatraskiwano drzwi za sobą. On słyszał to i podwajał usiłowania.

Strach biegł przed nim i w jednej chwili opanował całe miasto.

— Niewidzialny człowiek idzie! Niewidzia-ly człowiek!

### ROZDZIAŁ XIV.

#### „Pod trzema kogutami.”

Gospoda „pod trzema kogutami” stoi wła-śnie u stoku pagórka, tam, gdzie zaczynają się linie tramwajowe. Szynkarz odparł swoje grube czerwone ręce o ladę w szynkowni i rozmawiał o koniach z anemicznym woźnicą fiakra, pod-czas kiedy człowiek z dużą czarną brodą, w popielatym ubraniu, zajądł chleb z serem, popijał piwo, wolnym w tej chwili od służby.

— Dla czego ludzie tak krzyczą? zapytał woźnica, starając się wyrzucić po nad brudne żółte firanki, w małym oknie szynkowni.

Może jaki ogień — odrzekł szynkarz.

Wtem usłyszano szybkie kroki i ciężkie tupanie, drzwi otworzyły się gwałtownie i Marvel, zalany łzami i rozczochrany, bez ka-pelusza, z rozpiętym surdudem, wpadł do izby i usiłował konwulsyjnie zamknąć za sobą drzwi, które sprężyna trzymała na pół otwarte.

Idzie! — ryknął ochrypłym głosem. — Idzie! Niewidzialny człowiek! Goni mnie! Na Boga! Ratujcie!

Zamknijcie drzwi — zawołał policjat — kto idzie! po co ten hałas.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



pod bronią wszyscy żądają pozwolenia powrotu do ojczyzny i głośnym narzekaniem i przekleństwami dają wyraz swemu niezadowoleniu. Oficerowie przyskakują, udając, że nie widzą tego, a wiedząc o beznadziejności swej, obawiając się wystąpić przeciwko swym podwładnym, aby nie wywołać otwartego buntu.

KAIRO. Głównodowodzący generał turecki Enver-bey donosi, że wojsko tureckie zaatakowało pod Derna przednią straż włoską, składającą się z trzech batalionów, z szafców swych zostało wyparte; Włosi mieli 30 zabitych i wielu rannych.

Z Reggio Calabria przyszła wiadomość, że włoski okręt „Baldina” z 1273 wojskiem wrócił z Trypolisu, wjechał na niszczak (na piasek) i utonął. Wojsko zostało wyratowane.

#### Uderzenie okrętu „Texas” o morską podwodną minę.

„300 trupów”. Na jedną przez Turków w morzu założoną minę w zatoce około Smyrny, wjechał okręt „Texas”. Okręt został roztrzaskany na miejscu. Paryska gazeta Temps pisze, że to nie był okręt turecki, tylko północno-amerykański „Texas” i że to nieszczęście nie było około Smyrny, tylko w okolicy Dardanów. Mina wybuchła z taką siłą, że okręt „Texas” został roztrzaskany na drobne kawałki. 300 ludzi znalazło śmierć na dnie morskim, a tylko 88 uratowano.

#### List Wilhelma II do króla włoskiego.

RZYM. Kurjer nadwozy niemiecki przyniósł z wyspy Korfu własnoręczny list cesarza Wilhelma II do króla Wiktora Emanuela III. Temu faktowi przypisują wielkie znaczenie polityczne.

#### Zaręczyny na dworze cesarskim.

WIEDEŃ. Na podstawie zezwolenia cesarza w poniedziałek Wielkanocny odbyły się w Wallsee zaręczyny arcyksiężniczki Elżbiety Franciszki, najstarszej córki arcyk. Franciszka Salwatora i jego małżonki z hr. Jerzym Waldburg-Zeil Linstenau Hohenems, porucznikiem pułku dragonów nr. 2.

Cesarz jest zupełnie zdrow.

Dług austriacki krajowy wynosi 12 205 814 113 koron. Za te 12 miliardów musi rząd płacić 481 636 052 proc.

#### Sprawa zagrabienia dóbr kościelnych we Francji.

Na wczorajszym posiedzeniu senatu poruszono także sprawę dokonanej swego czasu likwidacji dóbr kościelnych przez rząd francuski. Dawniejszy prezydent ministrów Combes krytykował ostro przy tej sposobności postępowanie mającego nadzór nad temi dobrami rządowego „Credit foncier”, które zbyt łatwo wydzierżawiało odebrane kościołowi dobra takim towarzystwom i osobom, które pod względem prawnym do tego nie były uprawnione. (Combes był — jak wiadomo — największym zwolennikiem zagrabienia dóbr kościelnych przez ówczesny rząd masonski swym wpływem przyczynił się do przeprowadzenia odnośnej ustawy.)

#### Mongolia a Chiny.

W odpowiedzi na wezwanie Juanszika w sprawie przyłączenia się do republiki chińskiej, Hutuku odpowiedział, że proklamowano niezawisłość kraju Chalcha (szczęp wschodnio-mongolski), aby utrzymać nietykalskość religii. Hutuku prosi prezydent rządu mongolskiego, aby pomógł mu przy ustaleniu administracji wewnętrznej i utrwaleniu przyjaznych stosun-

ków do innych państw i strzegł granic Mongolii. Daje, że oświadczenie byłoby gotów zrzec się niezawisłości, ale nie może sprzeciwić się woli ludu. Proponuje więc, aby kwestię mongolską oddano pod decyzję interesowanych mocarstw.

#### Cesarz Wilhelm w Anglii.

LONDYN. Cesarz Wilhelm II. w czerwcu b. r. przybędzie do Anglii, jako gość hr. Lonsdale'a. Przy sposobności cesarz odwiedzi wystawę koni w Londynie.

#### Po strejku angielskim.

LONDYN. Dzienniki piszą, że jeszcze parę tygodni upłynie, zanim ruch w kopalniach węgla będzie w pełnym toku. Kilka kopalń prawdopodobnie będzie zamkniętych, inne skutkiem długiego strajku są w takim nieładzie, że potra co najmniej tydzień, zanim wszystko będzie przeprowadzone do normalnego stanu. Niezbędne są też osobne zarządzenia w celu zapobieżenia wypadkom. Dalej nie można się spodziewać, aby górnicy już w pierwszym tygodniu mogli tak wydawnie pracować, jak przedtem. Kolejki powoli wracają do normalnego ruchu. Z końcem tygodnia prawdopodobnie i inne przemysły będą mogły rozpocząć robotę.

LONDYN. Przywódca robotników Hartson w wygłoszonej onegdaj mowie dał do zrozumienia, że przygotowuje się ogromny strejk, który będzie obejmował górników, robotników fabryk żelaznych i wszelkie gałęzie transportu.

#### Koszty niemieckiego strejku węglowego.

BERLIN. Dzienniki tutejsze w depeszach z Berlina podają bilans strat, spowodowanych strejkami węglowym. I tak: straty w płacach, jakie ponieśli górnicy, wynoszą 120,000,000 marek, dodatki płatne z funduszy kas stowarzyszeniowych 40,000,000 marek, straty płatnych robotników 160,000,000 marek, straty producentów węgla 200,000,000 marek, inne przemysły figurują ze stratą 200,000,000 marek. Doliczając do tego 280,000,000 marek dalszych szkód, otrzymujemy się ogólną stratę w sumie okragło miliardą marek.

#### Niemcy a kryzys węgierski.

BERLIN. Niemcy śledzą z zajęciem kryzys węgierski i od jego rozstrzygnięcia uzależniają odnowienie trójprzymierza.

#### AUSTRO-WĘGRY.

Do wielu kłopotów wewnętrzno-politycznych, z jakimi państwo austro-węgierskie ma do walczenia, należy także od dość dawnego czasu sprawa chorwacko-słoweńska. W Chorwacji, która pomimo swej autonomii państwowo jednak jest złączoną z Węgrami, panuje od dość dawnego czasu silne przeciwieństwo, ba nawet nienawiść narodowa przeciw Węgrom, z powodu której w sejmie zagrzebskim nieraz już przychodziło do scen nader skandalicznych. W styczniu br. musiał z powodu zatargu ze stroną przeciwną ustąpić ban dr. Tomaszic, lecz i jego następca Edward Cuvay, nie był w stanie w tej zawierusze politycznej wynaleźć innej drogi wyjścia, jak tylko konstytucyjną zawiesić, a dla rozwiązanej sejmowej ogłoszyć nowe wybory. Ponieważ się rząd obawiał, że z 84 mandatów najwyższymi dwoma dostaną się postom rządowi przychylnym, dlatego chwycono się rozporządzeń wyjątkowych. W całym kraju panuje ogromne wzburzenie i istnieją obawy, że może jeszcze z tego powodu przyjść do wielkich awantur.

#### Z Chin.

SZANGHAJ. Prezydent ministrów Tang-

szacy i dr. Sunjaksen przybyli tu przed kilku tygodniami z Nankinu. Na dworcu kolejowym oczekiwała ich wielka siła wzorowo trzymającego się wojska republikańskiego, które oddało honory wojskowe obu wybitnym organizatorom republiki. Na dworcu obecne były także olbrzymie tłumy ludu.

LONDYN. Z Tientsinu donoszą, że na generała republikańskiego Li Huen-Chung dokonano zamachu morderczego; generał został ciężko zraniony.

#### AMERYKA.

##### Wybory prezydenta Stanów Zjedn.

NOWY JORK. W poszczególnych stanach odbywają się w bieżącym roku prawymyślne wybory prezydenta. Dotąd wybory takie odbyły się w stanie Illinois, gdzie zwyciężył Roosevelt, były prezydent Stanów. W stanie no wojerskim widoki zwycięstwa dla obecnego prezydenta, Tafta, są jak najniejsze. Zdaje się jednak, że w decydujących wyborach nie zwycięży ani Taft, ani Roosevelt, tylko jakiś trzeci kandydat.

NOWY JORK. W parlamencie w Waszyngtonie panuje zniechęcenie tak do kandydatury Tafta, jak i do kandydatury Roosevelta; partie chcą się połączyć w celu utworzenia trzeciej kandydatury kompromisowej.

#### ROSYA.

PETERSBURG. (Strejki) Strejki w tak zwanych leńskich kopalniach złota trwa dalej. Liczba strejkujących wzrosła obecnie o 345 ludzi, wobec tego strejk obejmuje 3345 robotników.

Zarząd kopalni w Petersburgu odrzucił wszystkie warunki strejkujących i zwrócił się do władz z prośbą, aby strejk złamały siłą wojskową.

#### P.zekupstwo w intendancurze rosyjskiej.

Z Petersburga donoszą, że w procesie przeciw urzędnikom intendancji wojskowej o wyłudzenie i przekupstwo zapadł wyrok. Pułkownik Tutow skazany został na 2 lata i 7 miesięcy, Ketliński i Cwetkow na rok i 6 miesięcy. Nadto muszą zapłacić rządowi odszkodowanie w kwocie 80,000 rubli. Wszystkich zaraz uwieziono. Innych oskarżonych uwolniono.

#### Za szkołę Polską.

KIJÓW. Gubernator kijowski skazał administrację na kary 10 mieszkańców, Polaków, za założenie we wsi Szibeka w pow. kijowskim tajnej szkoły polskiej.

## Z ziem polskich.

### Z Królestwa.

Statystyka Słowian. Pan prof. T. Floriński z Kijowa zestawiał cyfrę słowiańskiego narodu na całej kuli ziemskiej. Według narodowości mamy:

|            |                                   |
|------------|-----------------------------------|
| 69 500 000 | prawosławnych Rosyan,             |
| 33 100 000 | Rusinów,                          |
| 7 400 000  | Białorusinów (Małorusinów),       |
| 22 000 000 | Polaków (w tem 370 000 Kaszubów), |
| 9 773 000  | Serbokroatów,                     |
| 7 500 000  | Czechów,                          |
| 2 740 000  | Słowaków,                         |
| 1 500 000  | Słowian i                         |

|                           |                   |
|---------------------------|-------------------|
| 157 000                   | szlązkich Serbów. |
| Z Polaków mieszka:        |                   |
| w Rosyi                   | 9 800 000         |
| „ Austrii                 | 4 900 000         |
| „ Niemczech               | 4 122 000         |
| „ Ameryce                 | 3 118 000         |
| a w innych krajach Europy | 100 000           |

Prześladowanie Kościoła w Rosyi. — Warszawa. W lecie 1908 r. hrabia Czapski we wsi Ramcewicz w por. słuckim postawił kaplicę. Poświęcenia tej dokonali księża Gierasimowicz i Paszkiewicz. Gdy władze się o tem dowiedziały, wytoczyły dochodzenia o samowolne ufundowanie kaplicy. Księża Gierasimowicz zeszano za to na wygnanie do gubernii archangielskiej, a teraz właśnie sąd okręgowy obu księży skazał po 300 rubli grzywny z obowiązkiem na 3 miesiące aresztu.

## Z Galicyi.

Wiedeń. „Neues Wiener Tagblatt” donosi, że biskup krakowski, książę biskup Sapiaha otrzyma nominację na prymasa. Decyzja Watykanu jeszcze nie zapadła. Dla Polaków w zaborze austriackim — pisze dziennik — byłoby to wielkie odznaczenie i wyróżnienie. Dziennik podaje w wątpliwość to doniesienie a to ze względu na młody wiek ks. Sapiahy jak i na stosunek Watykanu do Rosyi. Nadanie biskupowi krakowskiemu tytułu prymasa Kościoła byłoby wyzwaniem Watykanu pod adresem Rosyi, czego Watykan pragnie uniknąć.

Lwów. Aresztowani zostali duchowni prawosławni Hudyma i Sandowicz z powodu oskarżenia o szpiegostwo. Powodem aresztowania był spacer późnym wieczorem po moście na Dniestrze, łączącym Galicyę z Bukowiną. Władze przypuszczają, że aresztowani chcieli zmierzyć długość mostu. Jednocześnie aresztowano we Lwowie dwóch działaczy rosyjskich: Bendasiuka i Koldrę.

Ukraińskie „Dilo” inaczej rzecz tę przedstawia, mianowicie, że u duchownych Hudymy i Sandowicza w czasie rewizji znaleziono papiery, dowodzące, że uczestniczyli oni w szpiegostwie wojskowym, u Bendasiuka zaś dowody, że na jego ręce przestano kilkaset tysięcy rubli dla osób, zajmujących się szpiegostwem wojskowym.

## Ze Szlązka.

Opole. Przed kilku tyg. przystępowało w tutejszym kościele farnym 323 dzieci tak zwanych „niemieckich” do pierwszej komunii św. Ile pomiędzy temi dziećmi mogło być polskich dzieci, posyłanych przez niedbalstwo i obojętność rodziców na niemiecką naukę przygotowawczą!

Grzędziny (w pow. kozielskim). Gospodarz Kowalczyk udał się w Wielki Piątek do kościoła, by się pomodlić u grobu Zbawiciela. Zaledwie zaczął modlitwę, upadł ruszony paraliżem i skonał na miejscu.

Myślina (w pow. strzeleckim). Listowy tutejszy Kucuk znalazł na drodze ze wsi na dworzec 1000 marek w papierach. Pieniądze znajdowały się w podartej kopercie i leżały na drodze. Rzetelny znalazca dopytywał się, kto pieniądze zgubił. I oto okazało się, że właściciel furmanek p. Pospiech odebrał 1000 marek z poczty i zgubił je, wracając do domu. Niebawem też otrzymał swą zgubę.

się z krzesła — ale przed zabawą obowiązkami. Wszedł do przyległego pokoju, będącego gabinetem i kancelaryą. Wkrótce dał się słyszeć jego głos:

Brzeziakowa, proszę was do kancelarii...

A co mi powiecie?

Odezwał się płaczący głos kobiety:

Przyszedł prosić księdza dobrodzieja o

Mszę świętą na intencję powodzenia szeregów

wego powrotu mego męża z Westfalii.

Jakto, porzucił tutejszą fabrykę? — spytał

ale go precz wygnali.

I za co?

W czasie południa, przy obiedzie, usiadło

obok niego kilku naszych, jak zazwyczaj kam-

racy. I zgadano się o wyborach do sejmiku; mój,

jako jest ognisty, zaczął dowodzić, że powinien

być obrany ze Szlązka tylko Szlązak. Tyle i

tego było, aż podłuchał widać to jakiś Nie-

miec, poszedł do kancelarii, powiedział, i

tylko mego było we fabryce... Migiem go wy-

pedzili — kończyła, płacząc.

Hm, hm... To źle. Czemusz był tak nieo-

strożny, czy on nie wiedział, co mu groziło?

I coż myśli robić?

A cożby? Tu już nie znajdzie, pojedzie do

Westfalii, zostawiając mnie biedną sierotą

samą z trójkiem dzieci — i głośniejszą zapła-

kała.

Czy nie byłoby lepiej z nim już pojechać,

bo będzie wam ciężko — radził ksiądz.

Przenigdy! — zawołała, osuszając łzy —

jużbym rzuciła wszystko swoje na przepade,

jużby tam zmarniała mi dzieci, bo to kraj

daleki, Niemcy; ni to mówić po ludzku, ni

użalić się komu, ni pomodlić po naszemu. O,

nie! Mój, jak pojedzie sam, to jak ptak wolny,

złęskni do nas, już i przyjedzie, a z rodziną,

to już na wieki.

Może macie słusność, zawsze lepiej wy-

chowować dzieci w swoim kraju. Kiedyż wy-

jeżdża wasz mąż?

(Ciąg dalszy nastąpi).

brakiem życia, ruchu, energii, i tylko migocące światło lampki olejnej świadczyło, że nad kościołem czuwa jakaś dobroczynna i opiekuńcza ręka.

Wyszedłszy za okalający kościół cmentarzyk, odciekający goście i zaczęli oglądać skromne nagrobki, ze skromniejszymi napisami, wzywającymi jedynie do odmówienia modlitwy za duszę zmarłego, bez wymienienia gośności i zasług.

Groby, znaczne po garbach ziemi, ciągnęły się prosto, jak szeregi wojska, tylko już przy murze, bliżej probostwa wyszczególniały się trzy bogatsze nagrobki z kamiennymi krzyżami.

Tu leżą moi poprzednicy — rzekł ksiądz — i jeśli mi Bóg pozwoli, złożę tu obok nich moje ciało... Pragnąłbym tu być pochowanym — mówił, zwracając się do Sobolskiego — miałbym w grobie te szczyty gór przed sobą, szum lip i jaworów, śpiew ptaków i tę ukochną mowę mego ludu słyszałbym jeszcze nad grobem...

Dużo życia i pracy masz przed sobą — rzekł Sobolski przyciszonym głosem — i bądź pewien, że, gdy Bóg powoła cię do Siebie, lud szląski przyjdzie tu z twoją piosnką na ustach i uczci cię jako swego piewce.

Dla siebie nic nie chcę, prócz dźwięku mojej szląskiej, po pracowałem dla nich, nie dla siebie, śpiewałem im, nie sobie.

Zbliżyły się panie, które opodal odczytywały nagrobki, i panna Ewelina przemówiła: Zdać mi się, że nie jestem na cmentarzu, tak mało tu cierpienia, bólu, rozpacz... Jest jakiś spokój, uciszenie, wypoczynek po ciężkim życiu...

Bo też spoczywają tu ludzie którzy przeszli twarzą szkołę i dopiero w grobie odetchnęli z trudów i nędzy objaśnił ksiądz.

Jaka to piękna okolica! rzekła pani Marya, rozglądając się wokół.

Na prawo, ta pierwsza góra — mówił ksiądz

— posiada zwaliska zamku. Są tam resztki murów, opasujących zamek, jedna izba sklepienia i kilka piwnic.

Do kogo należał ten zamek? — spytała panna Ewelina z ciekawością.

W odmęcie dziejów nazwisko właściciela zaginęło, ale z położenia zamku łatwo odgadnąć, że siedział tam rycerz, który jak sęp spadał na podróży i kupców, łupiąc ich majątek — odpowiedział ksiądz.

Pojedźmy do tych ruin! — zawołała panna Ewelina z żywością.

Ale po koncercie — dodał ksiądz — a teraz proszę do chaty, pewno obiad już gotów.

W drodze powrotnej szli przez ogród kwiatowy. Panie zachwyciły się kosmami astrorodnych, tych róż jesiennych; balsaminów delikatnie cieniowanych, lewkonią wonnych i bratków, wychylających z ciemnej zieleni liści swe dziwaczne kielichy, podobne do twarzy dziecięcych.

Gdy panie pierwsze wyszły z ogrodu na podwórze, porwało się z ziemi wielkie stado gołębi.

Na głos księdza, który z kieszeni sutanny wyjął garść pszenicy, gołębie zawałowały się w powietrzu, szybko się spościły do nóg księdza, chwytając rzucone ziarna. Kury, sportrząsły tę ucztę, biegły z rozpuszczonymi skrzydłami, nawet wróbie, nawołując się świergotem, zleciały z dachu. I całe towarzystwo, ku uciesze pań, zostało otoczone ruchliwym wieńcem ptactwa.

Czy to gołębie księdza proboszcza? — spytała pani Marya żałując, że nie ma przy niej Adalberta.

Jest ciężko moja, ale większość ze wsi, Przyzwyczaiły się do tego, że po obiedzie rzucam i okruszyny i co dzień nie składają mi wizyty.

Księża proboszczu! obiad już gotów! — zawołała z ganka staruszka.

Szli do pokoju jadalnego, małego, umeblo-

wanego stołem sosnowym, obecnie nakrym obrusem, i z sześciu wyplatami krzesłami.

Obiad był postrny, ale obfity i urozmaicony, a gościom smakował bardzo po dwugodzinnej podróży, tylko sam gospodarz jadł bardzo mało, tak, że to zwróciło uwagę pani Maryi.

Nie chciałabym być gospodynią księdza proboszcza odeszła się ona.

Dlaczego? Nie jestem wybredny w jedzeniu. Bo ksiądz proboszcz jest tak mało, że to martwiłoby mnie bardzo.

Gospodyni, która przypadkowo wysłuchała tych słów, odeszła się tonem żalu:

Alboż ja się nie martwię? Tłómaczę, proszę, błagam, a ksiądz swoje — nie je nie i nie je: i z czego ma mieć siły człowiek, gdy ani je, ani pije!

Jem tyle, ile potrzebuję — uśmiechnął się ksiądz — a wy, Michalino, nie narzekajcie.

Przy gościach, to jeszcze, ale bez gości zabieram ze stołu wszystko nietknięte — mruzczała zgorznowa.

Ksiądz, chcąc przerwać gadatliwość gospodyni, spytał:

Czy już koniec obiadu, Michalino?

Po jej wyjściu rzekła panna Ewelina:

Ona wydaje się bardzo dobrą...

Zamęża mnie swą troskliwością — odpowiedział ksiądz — ale to dobra kobieta.

Obiad miał się ku końcowi. Michalina zmieniwszy talerze, podała uroczyście szarlotkę z jabłek, dumę swych zdolności kucharskich, gdy z ganku odeszła się krótkie, urwane szczykanie Obala.

Zobaczcie, Michalino, kto przyszedł — rzekł ksiądz.

Zaraz, zaraz... A któżby, jeśli nie biedny, albo ze wsi — mruzczała, wychodząc zwolna.

Po chwili wróciła, mówiąc:

A to przyszła Brzeziakowa, jakaś nieswo-

ja i zapłakana; a i Pietrzakowa stara... Czekają

w sieni.

Panie pozwól — rzekł ksiądz, podnosząc



## KRONIKA.

**RIO GR. DO SUL.** W Banhado Grande zdarzył się straszny wypadek. Pewnego dnia przejeżdżało kilku podróżnych około małego domku w lesie. Jeden z nich poczuł jakiś fetor od strony zabudowania, więc wstąpił. Ale o zgroza! Oczom ich przedstawił się straszny widok 8 trupów już psujących się leżało pokotem wydając nieznosny odor. Widocznie dokonano tu morderstwa; o ile można rozpoznać, wszyscy należą do jednej rodziny.

**PARANÁ** Mallet-Rio Claro. Sekretarz robót publicznych kazał doprowadzić do porządku drogę od Malet do Rio-Claro.

**CHAPECO.** O ciepłych źródłach w Paranie może jeszcze mało kto coś słyszał. Otóż w Chapeco znajdują się takie źródła i setki ludzi się tam leczą. Niejeden już złamant zdrowo powrócił. Szkoda tylko, że właściciel tych źródeł nie ma funduszu, żeby tam coś wybudował dla większej wygody.

**PORTÃO.** Jakób Weis prosił o pozwolenie na budowę linii tramwajowej od Portongu do Umbara. albo Tatuquara.

**OBCHÓD** Konstytucji 3 go Maja w Kurytybie. W niedzielę dnia 5 Maja b. r. odbył się podług programu ogłoszonego w naszej gazecie uroczysty obchód Konstytucji 3. Maja. Śliczna pogoda dała tej uroczystości jeszcze większy nastrój. Z blizka i z daleka przybyła taka masa narodu, że obszerne kościół był jeszcze za mały.

O godz. 9 i pół mniej więcej wyruszyły wszystkie Towarzystwa zebrane w sali Kościuszkowej do kościoła św. Stanisława, z muzyką na czele, ze sztandarami, w szeregach i marszu, dając wszystkim ludziom do zrozumienia, że Polska jeszcze żyje i żyć będzie i miłość do Ojczyzny jest wryta i wkuta w każdym sercu Polaka.

O godz. 10 tej rozpoczęło się solenne nabożeństwo, które odprawił Przewiełbny ksiądz proboszcz Stanisław Trzebiatowski. Na chórze śpiewały dzieci szkolne pod dyktando Siostr Rodziny Maryi. Zaraz przy pierwszych wierszach śpiewu, każdy odczuł, że znajduje się w polskim kościele, tak jakby był w polskim kraju. Po ewangelii wszedł na ambonę Przewiełbny ks. prof. Jan Peters. Chociaż chory i słaby wypowiedział rzeczywiście piękne i wszystkie serca przenikające kazanie, pełne za pała i miłości dla wiary i ojczyzny. Jako znany pierwszorzędnym kaznodzieja powiedział:

„Kto nie bierze udziału w uroczystym obchodzie swego narodu, kto nie szanuje swego języka ojczystego, ten jest zdrajcą”. Padły te słowa na słuchaczy jak gromy i pioruny.

Wielkie wrażenie zrobiło na wszystkich nabożnych w kościele odśpiewanie pieśni podczas „Ofiary”: My chcemy Boga i t. d.

Po nabożeństwie wśród nieprzejrzanej masy narodu, napelniającej całą ulicę Aquidaban, utworzyły się szeregi do pochodu przez miasto. Na czele przodowały dzieci szkolne ze szkół W. Siostr i św. Kazimierza w liczbie przeszło 200, pod kierownictwem p. Raczkowskiego, potem muzyka, a za muzyką pojedyncze Towarzystwa ze sztandarami (około 10). A na ostatku śpieszyła cała cała Polonia Kurytybska. (Niekilku starzy patriocy pojawili się nieco później (?) Przypisek zecera.)

Cały ten pochód przez najgłośniejsze ulice miasta zrobił rzeczywiście i na Brazylijan imponujące wrażenie. Przybywszy z powrotem do sali Kościuszkowej, pan Prezes Komitetu obchodowego Pasielko zagał uroczystość i w krótkich, ale serdecznych słowach przywitał wszystkich. Pan Prysak, sekretarz Związku, znany i znakomity mówca kurytybski, miał odczyt o Konstytucji 3-go Maja z prawdziwym uczuciem i słowami z całego serca płynącymi. Ognista i przenikająca mowa p. Prysaka zrobiła takie wrażenie na słuchaczy, że niejeden zapotrzebował chusteczki do ocierania łez. Przeciwną mowę wygłosił także p. Błażejewski z T-wa „Łączność i Zgoda”. Następnie zabrał głos Przewiełbny ksiądz prof. Jan Peters w imieniu T-wa „Kółka Młodzieży”, który przedstawił piękne cele tego T-wa i w imieniu wszystkich młodzieńców tego To-

warzystwa, tej nadziei naszej przyszłości, złożył wobec wszystkich zebranych uroczystą obietnicę wytrwania w tej miłości dla ojczyzny aż do śmierci.

Ale i dzieci szkolne popisały się pięknie; jak Anna Dynarowska, córka p. Dynarowskiego, który zawsze bierze udział w dobrej sprawie, wypowiedziała prześlicznie wiersz: „Tu nasz cały świat i t. d.”

Potem Helena Sypniewska deklamowała: „Chór polskich dzieci” tak pięknie, iż trudno się było oprzeć rzewnemu uczuciu.

Dalej chłopcy starsi pod przewodnictwem p. Antoniego Raczkowskiego mówili z odwagą, jak Jan Rzelecki, Leopold Belczak i Stefan Czarnecki

Wspaniałe wiersze deklamował pan Józef Wiśniewski, Prezes kółka Sodalistów Deklamacje przepłatał śpiewem patriotycznym.

Prawie już przy końcu wystąpił z mową i pan Słonina tymczasowy nauczyciel Szkoły Ludowej w Kurytybie, były ex-nauczyciel jedenastu sił nauczycielskich z małego miasteczka w Galicji, w którym zaledwie około 2000 ludzi mieszka. Wystąpił z mową, niestety marną, złe albo może wcale nieprzygotowaną, pod wszelką krytykę, bez sensu, bez zwięzłości, bez znajomości historii. Chciał niby mówić o zgodzie, o szkole, o błędach naszych, aż w końcu zgubił zupełnie wątek myśli. W tym kłopotcie nie widział już innego wyjścia jak dalej — luzie na księż, na których nie bądź. Ma się rozumieć, jak nie na Werbistów, to na Jeźuitów. Oto postępowanie i wychowanie nauczyciela i to jeszcze w dodatku wobec dzieci i księży. Otóż mamy fundament na którym tu na obczyźnie budują szkoły ludowe, i może panowie się jeszcze dziwić, że rodzice nie chcą posyłać swoich dzieci do takich szkół! Ma się rozumieć, że po takiej mowie z zalem rozchodziło się wszystko. Obchód mający piękny początek, jednym słowem wspaniały, skończył się marnie, skutkiem bezczelności jednego niedowiaraka.

W środę wieczór nawiedziła nasze miasto gwałtowna burza. Około godz. 8 ej wieczór uderzył piorun w dom p. Dezebagnadora Viera Cavalcanti, szefa policji przy ulicy r. Conselheiro Barradas, gdzie wyrządził dość wielką szkodę, jednak bez poważniejszych następstw, tylko małe dziecko straciło na kilka chwil przytomność.

Kamera municypalna znowu przedłużyła kontrakt z kompanią elektryczności na 8 miesięcy. Z tego powodu gazeta „Diario da Tarde” ostro krytykuje postępowanie naszej kamery municypalnej.

**ROZPOCZĘCIE NAUKI SZKOLNEJ.** Dnia 6 maja o godz. 9. rano rozpoczęła się nauka w gimnazjum i szkole normalnej.

Dnia 20. czerwca odbędą się wybory do kamery municypalnej w całej Paranie. O ile nam obiecano, to w takim razie i w Kurytybie postawią jednego lub dwóch Polaków na listę.

Rocznica Poświęcenia kościoła św. Stanisława w Kurytybie odbędzie się w niedzielę dnia 12. maja.

**PARANAGUA** Okręt niemiecki „Sparta” miał nieszczęście w porcie „Antoniny”. Przy wejściu do portu uderzył tak silnie o kamień, że woda dostała się do kadłuba, gdzie 25500 worków mąki pszennej zostało zalanych ładunek stracony. Otóż znowu będziemy mieć mąkę drogą! Ładunek ten należał do następujących kupców: Emila Romaniego, Roberta Glassera Karola Luhma, Benjamina Lucasa, Jana Schmita, Leopolda Obladana, Maryana de Castro, Carvalho i Oliveira, Józefa Consalvesa, Silvino Miranda, Evaldego Ke-reusa, Marçello de Andrade.

**TOW. POLSKIE W GUARAPUAWIE.** W miasteczku Guarapuawie, kilku obywateli dobrej woli założyli w 1902 r. T-wo, któremu dano tytuł „Tow. Polskie w Guarapuawie”. Już sam tytuł charakteryzuje wyraźnie, że założenie T-wa Polskiego w Guarapuawie było rzeczą niełatwą, a bardzo znamieną w tym dalekim i odludnym kącie.

Rodzin polskich w Guarapuawie dziś policzyć można zaledwie trzydzieści. A

wtenczas, gdy zakładano towarzystwo to, w miasteczku było wszystkich rodzin osiemnaście, z których 12 przystąpiło do założenia Towarzystwa, które po dziś dzień istnieje i stosownie do swej skromnej liczby członków nie upada, a rozwija się, chociaż powoli.

Towarzystwo ma swoją siedzibę w domu p. Wład. Kamińskiego, członka i założyciela tegoż, który lokal oddał Towarzystwu bezpłatnie. Członków i dziś jest zaledwie kilkunastu, a jednak świadczy o ich żywotności to, że posiadają bibliotekę z górą 250 dzieł i od czasu do czasu urządza Tow. zabawy polskie i t. p. W bieżącym roku to licznie małe Towarzystwo nabyło na własność plac z murem na trzy metry wysokim, stosowny pod budowę domu dla Towarzystwa. Jak widzimy, to dobra chęć i spokojna a wytrwała praca zawsze i wszędzie jest pożyteczną.

Z **AFFONSO PENNA** Dnia 1. maja r. b. odbył się w Affonso Penna pierwszy urządzone przez Zarząd „Pierw. Ziemiańskiego Stowarzyszenia” jarmark.

Do jakiego stopnia pożądane są w Paranie jarmarki, wykaże właśnie wymieniony powyżej jarmark.

Pomimo niekorzystnej pogody licznie przybyli ziemianie z ościennych kolonij z różnego rodzaju produktami i inwentarzem.

Jedynie nie dostawiono na jarmark bydła rogatego i wyrobów rękodzielniczych, na które był popyt znaczny.

Zarząd wyżej wymieniony zachęcony nadszedziewnem powodzeniem jarmarku pierwszego organizuje na dzień 1. Si. rpnia r. b. jarmark drugi, na linii głównej poczynającej się od wendy Kellera, i ma nadzieję, że kupcy i fabrykanci kurytybscy zrozumieją interes własny i wezmą udział w wymienionym jarmarku.

## Ostatnie wiadomości

Admirał całej floty włoskiej został wiceadmirał Viale.

**RIO.** Teleg. Blisko miasta Smyrny nadjechał okręt turecki na minę podwodną, eksplodował i zginęło około 200 Turków.

**RIO.** Teleg. Pancerniki włoskie bombardowały Dardanele, przyczem zostało zabitych 600 Turków.

**PARAHYBA.** Tu znowu się gotuje rewolucja. Wojsko wyruszyło na utrzymanie porządku.

**SANTOS.** Utonął tu ogromny okręt „Amazona”. Dalszych wiadomości brak.

**CEARÁ** Znosi się na rewolucję z powodu kandydatury prezydenta.

## Ceny targowe w Kurytybie z dnia 10 maja.

|                                           |                   |
|-------------------------------------------|-------------------|
| Zyto alkier                               | 5.800             |
| Kukurydza kargier                         | 8.000 do 8.500    |
| Fasola kargier nowy                       | 15 do 16.00       |
| Owies alkier                              | 3.500             |
| Groch okrągły alkier                      | 5 000             |
| Ziemniaki alkier                          | 7.000             |
| Kasza tatarska litr                       | 50) reis.         |
| Mąka pszenna                              | 15.000            |
| „ „ sublima                               | 16.500            |
| Mąka żytnia aroba                         | 4.400             |
| Otręby aroba                              | 2.500             |
| Cukier mascavo                            | 25.000            |
| „ mascovinho                              | 26.000            |
| „ biały                                   | 46.000            |
| Kawa zielona 80 litr. — 58 000 do 60 000  |                   |
| „ palona 1 Klg.                           | 1.200             |
| Nafta skrzyńka                            | 12 000            |
| „ Słonina aroba                           | 9.500             |
| Sól alkier                                | 65 000            |
| Kaszas pipa                               | w Moretes 225 000 |
| Ryż czerwony                              | 28.000            |
| Ryż biały                                 | 30 000 do 32 000  |
| Herwa podług dob o i 3.800 3.900 do 4 000 |                   |
| Kury                                      | 1.500             |
| Jaja                                      | 1.200             |
| Masło                                     | 3.500 do 4.000    |
| Słona 50 klg.                             | 3.000             |
| Siano aroba                               | 800 rs.           |
| Cebula aroba                              | 2 800             |

## Czytelnia T-wa Szkoły Ludowej w Brazylii.

Zarząd Twa S. L. w B. otwiera z dnia 11-go Maja w lokalu tegoż towarzystwa bezpłatną czytelnia dla swoich członków.

Nieczłonkowie opłacają: miesięcznie 1\$000, wstęp jednorazowy 100 reis. Czytelnia jest otwarta: co dwie powszednie od godziny 7-ej wieczór do 9 ej w nocy.

W Niedzielę od godziny 5 ej do 7-ej wieczór.

Za Zarząd T-wa S. L. w Braz.  
Sekretarz: W. Wierzbewski.

## Zarząd Związku

zaprasza na dzień 12-go Maja o przybycie całego Zarządu na Zebranie, które się odbędzie w lokalu Pana Grossa przy ulicy Commendador Arturjo 69.

Zarząd

## Rodacy! czytacie i rozpowszechniacie „Gazetę Polską” w Brazylii.

Zaczęła wychodzić w Krakowie najtańsza gazeta tygodniowa p. t.

## „PRACA”

nakładem Polskiego Towarzystwa-Emigracyjnego w Krakowie i pod redakcją J. OKOŁOWICZA. Gazeta ta zawierać będzie ważne wiadomości dla emigrujących za morze, oraz robotników rolnych poszukujących pracy w kraju lub zagranicą, opisy życia Polaków na obczyźnie, oraz stosunków zarobkowych w kraju i na całym świecie, powiastki, wierszyki żarty, a zdobić ją będą ilustracje mapki.

## „PRACA”

nie będzie się wcale zajmowała polityką, wskutek czego może doskonale uzupełniać gazetę polityczną. Powinien więc wypisać ją sobie każdy obok gazety jaką już otrzymuje.

Sprzyna temu niesłychanie niska przedpłata, dzięki której „Praca” będzie nie tylko jedyną w swoim rodzaju ale i najtańszą polską tygodniówką.

A mianowicie całoroczna przedpłata na „PRACĘ” wynosi wraz z przesyłką pocztową tylko milirs. 500 rs. Drobną tą kwotą nie może sobie uszczerzku żadnemu z kolonistów polskie w Brazylii, którzyby oprócz gazet miejscowych chcieli otrzymywać przynajmniej jedną gazetę z starego kraju.

## KRAKÓW

ul. Radziwiłowska l. 21.

Pracimy o nadsyłanie „Pracy” artykułów, korespondencji, fotografii i sprawozdań z działalności towarzystw polskich w Brazylii.

Prenumeratę można wysłać również za pośrednictwem Redakcji „Gazety Polskiej”, gdzie już znajdują się dwa pierwsze numery do dyspozycji sz. Prenumeratorów.

## „A Segurança da Família”

## (Zabezpieczenie Rodzin)

Towarzystwo wypłacające rodzinom swoich członków pośmiertne połączone z premiami.

Siedzibą Towarzystwa jest Kurytyba. Caixa postal. 181. Prezydentem T-wa jest p. Dr Affonso Alves de Camargo, pierwszy Wiceprezydent Stanu.

Formują się obecnie 3 serie:  
SERIA 1-a A. — obejmująca 3000 członków wypłaca pośmiertne w sumie 20.000\$000 przeznacza 2 premie po 10.000\$000.

SERIA 2 ga B. — z taką samą ilością członków wypłaca pośmiertne w sumie 10.000\$000 prz. znaacza dwie premie po 5.000\$000.

SERIA 3-a C. — z ilością członków ja wyżej wypłaca pośmiertne w sumie 5.000\$000 i przeznacza 2 premie po 2.500\$000.

Członkowie wpłacają za każdego członka zmarłego jak następuje:

W serii A. 20\$000  
W serii B. 10\$000  
W serii C. 5\$000

Chcąc zostać członkiem Towarzystwa płaci się następujące wpisy.

Do serii A. 20\$000 w dziesięciu ratach miesięcznych po 20\$.

Do serii B. 120\$. w sześciu ratach miesięcznych po 20\$.

Do serii C. 60\$. w sześciu ratach miesięcznych po 10\$.

Towarzystwo to jest czysto parańskie, a statuty jego są urzędowo zatwierdzone.

Ajntem w Kurytybie jest p. Pompeu Bitencourt Monteiro ul. Assunguy

Na żądanie służy objaśnieniami w mieszkaniach interesowanych.

Obszerniejszy prospekt drukowany będzie w następnym numerze „Gazety Polskiej”.

Jack Dromlewicz  
lekarz-dentysta

przyjmuje  
codziennie od 8 rana do 5 wieczorem  
wyjmuje zęby bez bólu.  
rua Conselheiro Barradas Nr. 103.



# WIELKI DOM IMPORTOWY

— w Kurytybie —

## Hauer & Irmao

przy ul. Jose Bonifacio Nr. 24. (obok Katedry)

Posiada na składzie wielką ilość żelaza i stali w sztabach, cynku, blachy cynkowej i drutu kolczastego.

Maszyny Rolnicze wszelkiego rodzaju.

Pługi najnowszej konstrukcji.

**Wielki Skład Farb Malarskich** wszelkich gatunków.

Pokost, Smary, Oleje, Terpentyna, Lakier, Pędzle, i t. d.

Naczynia Kuchenne: Noże, Łyżki, Widelce, garnki, rondle i t. d.

Olbrzymi wybór płócien wszelkiego rodzaju:

Algodao, riscadoz, brim, battiste chitas i t. d. Materye bawełniane i

Wełniane, krajowe i zagraniczne na ubrania dla mężczyzn i kobiet.

Wstążki, Koronki, Guziki, Igły, Grzebienie i inne drobiazgi.

Ceny możliwie niskie!

## Księgarnia Katolicko-Polska Praça da Ordem 1. 70.

[obok kościoła św. Jakóba]

W KURYTYBIE.

Poleca: skład papieru, przybory i KSIĄŻKI SZKOLNE, dzieła naukowe, książki dla bibliotek ludowych i dla młodzieży, śpiewniki, podręczniki do pisania listów, zbiory powinszowań, przybory do rysunków, wzory do haftów, odbijanki i t. d.

Wielki wybór Książek do Nabożeństwa w różnych oprawach, obrazów, obrazków, krzyży drewnianych i mosiężnych, figur św., lichtarzy, różańców, szkaplerzy, medalików i wszelkich innych artykułów dewocyjnych.

CENY PRZYSTĘPNE!

Adresować należy: Red. „Gazety Polskiej”, albo do:

**Livraria Leo Kirstein**

CURITYBA, Praça da Ordem Nr. 70.

## MAGAZYN AFFONSO PENNA Fryderyka Kellera

W KURYTYBIE.

Telefon No 115. -- Caixa postal 143.

Największy i najlepiej usortowany

**Sklep Środków Spożywczych wszel. gat.**

Dostawca wielu większych domów.

Na składzie znajdują się:

Wina reńskie, Mozańskie, Bordeaux, Burgundzkie i wiele innych.

Szampan, Likier różnych marek. Najlepsze Konserwy z ryb, mięsa, jarzyn i owoców.

Wszystkie towary wchodzące w zakres tak zw. Seccos e Molhados.

Dostawa w Kurytybie do domu bezpłatnie, zamiejscowym klientom do stacji kolejowej w Kurytybie.

W sklepie rozmówić się można w językach: polskim, niemieckim, francuskim i portugalskim.

Każdy klient otrzymuje książkę oszczędnościową!

## Bazar Uniao

Największy Polski  
**Dom Handlowy**  
W KURYTYBIE  
**IGNACEGO KASPROWICZA.**

Przeniósł swój sklep i składy do nowego lokalu

== róg Avenida Luiz Xavier i Largo Ozorio. ==

Obok dotychczasowego działu bławatnego poleca obecnie wielki wybór wyrobów porcelanowych, szkło, naczynia kuchenne, pługi, sieczkarnie, kosy, drut kolczasty,

Świeże Nasiona wprost z Europy,

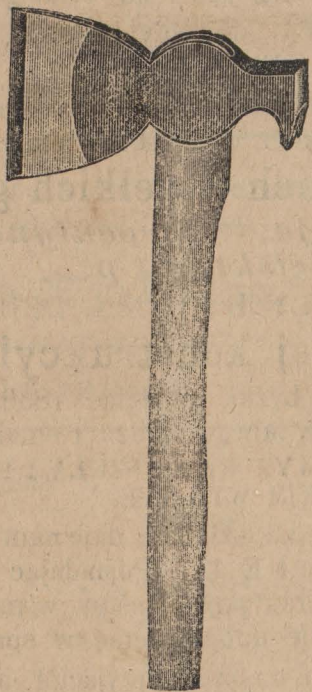
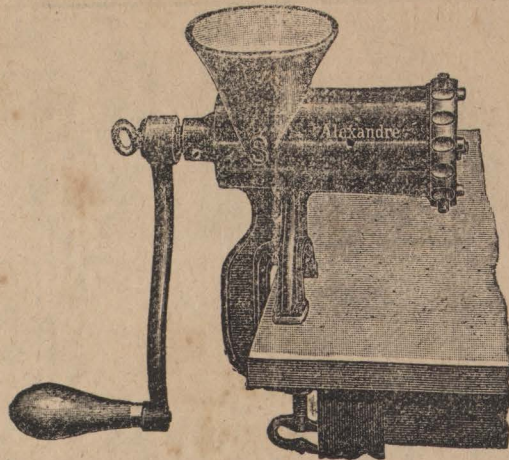
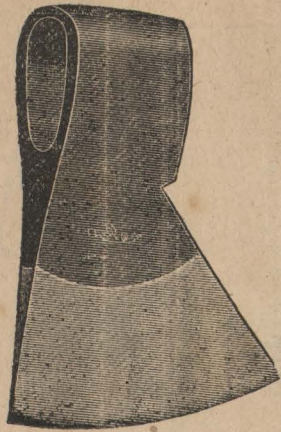
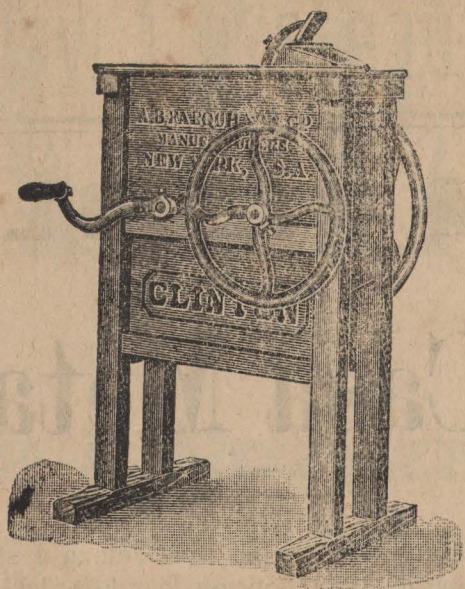
i wszystko, co potrzebne do gospodarstwa domowego. Towary łokcio-we w olbrzymim wyborze w najmodniejszych gatunkach,

Wstążki i wszelkie art. dla Modniarstwa.

== Sprzedaż częściowa i hurtowa. ==

Ceny bez konkurencji.





## DOM IMPORTOWY LUIZ ROSE.

Rua Jose Bonifacio Nr. 8. (naprzeciw jatki p. Garma tra.)

Wielki skład sprzętów stołowych, Szkła rżniętego wszelkich rozmiarów, Oleju, Farb różnych gatunków i kolorów, Narzędzi rzemieślniczych wszystkich rozmiarów i po wszelkich cenach.

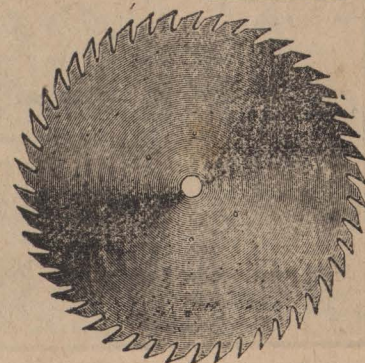
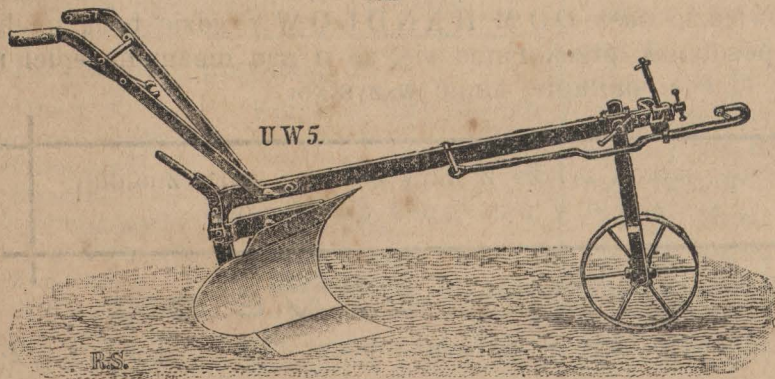
SIECZKARNIE, PŁUGI, MASZYNY do obłuskiwania kukurydzy, Maszyny do szycia i t. d.

Na składzie znajdują się: Sierpy, kosy, blachy, piły duże i małe, gwoździe od największych do najmniejszych, zamki, zżwiasy. Śruby, muflę, łopaty, kopaczki, hamulce. **Kieraty** do sieczkarni, **Maszynki** do mięsa. **Siekierki**. **Hyble**, Cement marka „Czerwony krzyż”.

Wielki wybór pługów amerykańskich i całych żelaznych.

**Ceny bardzo niskie! Proszę się przekonać!**

Ogromny zapas towarów świeżo w Europie zakupionych pozwala nam na sprzedaż jak-najtańszą.



## Jedyny Polski Zakład Zegarmistrzowski W KURYTYBIE.

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność polską, że otworzyłem przy ulicy AMERICA 1. 76, zakład zegarmistrzowski i rytowniczy. Wszelkie roboty wchodzące w zakres zegarmistrzostwa i rytownictwa wykonuję starannie i po cenach bezkonkurencyjnych. Jako specjalność polecam pierścionki i obrączki ślubne z napisami.

Pracując przez kilka lat w pierwszorzędnym zakładach tego rodzaju, mam nadzieję, że potrafię zadowolić najwybredniejsze wymagania.

Zamówienia przyjmuje się także w zakładzie fryzjerskim p. Edwarda Richtera przy ulicy Muricy.

z poważaniem

Antoni Woliński.

## KRAWIEC POLSKI

Jan Faucz

poleca Szan. Rodakom swój pierwszorzędny polski Magazyn ubrań męskich.

Przyjmuje i wykonuje każdy rodzaj ubrania dla panów we wszystkich kolorach i materyach pod gwarancją rzetelnej obsługi. — **Ceny przystępne.**

Przy ul. AMERICA, obok kościółka Rosario.

## Baczność!!

Okazyja, która się nieprędko powtórzy.

Kto potrzebuje **artykułów dewocyjnych i materiałów piśmiennych**, niech korzysta z nadarzającej się sposobności i niechaj śpieszy do

**Handlu Cesara Szulca,**

gdzie z powodu mającego nastąpić przebudowania domu urządził się wysprzedaż po bajecznie niskich cenach. Znajdzie tam w olbrzymim wyborze krzyże, kropielnice, różańce, szkaplerze, obrazy religijne, figury, lichtarze, świeczniki (pajaki kościelne), książki do nabożeństwa i wogóle wszystko co do tego działu należy.

Z materiałów piśmiennych i przyborów szkolnych poleca się kajety, ołówki, rączki od zwykłych do najwykwintniejszych, papiery i koperty listowe, książki szkolne, księgi handlowe, przybory dla inżynierów, papier do pakowania (po 700 rs. za kilo) szpagat, kałamarze, atramenty, wiązarki etc. etc.

Celem opróżnienia składu sprzedaje po specjalnie niskich cenach bibułki jedwabne, kolorowe i papiery do robienia kwiatów, liści i tulipanów.

Kupujcie więc póki zapas starczy, bo wysprzedaż będzie tylko trwała 3 do 4 mies.

Pozatem polecam moją wzorowo urządzoną

Drukarnię,

Introligatornię,

i Fabrykę Pieczętek Kauczkowych.

Wszelkie zamówienia w moich zakładach wykonuje się dokładnie, gustownie, czy-  
sto, szybko i po możliwie niskich cenach.

**Cesar Szulc**

ul. Barao do Serro Azul.

CURYTIBA, Estado do PARANA.





HAUER SYN I WEISER

# DOM HANDLOWY

pod nazwa

# „Casa Metal“.

Na składzie znajduje się wielka ilość żelaza i stali w sztabach dla wyrobu mechanicznego i kowalskiego.

CYŃK I BLACHA CYŃKOWA. Maszyny Rolnicze wszelkiego rodzaju CEMENT i t. p.

**Kompletny asortyment wszelkich naczyń rzemieślniczych: kowalskich, ślusarskich, stolarskich, ciesielskich, mularskich i t. p.**

**Skład Farb malarskich wszelkich gatunków:**  
*Pokost, Smary i Oleje. — Terpentyna i Lakiery  
angielskie i t p.*

SZKŁO WYSTAWOWE, SZYBY DO OKIEN, DRUT KOŁCZYSTY.

Plugi najnowszej konstrukcyi, Broń

Naczynia Kuchenne, Noże, Łyżki, Widelce (Solingen), Garnki, Rondle, Brytwanny z lanego żelaza i emaljowane.

PORCELANA, KRY-ZTAŁY, WYROBY ZE SZKŁA I FAJANSOWE WE  
WIELKIM WYB RZE.

Wielki wybór jaki posiadamy na składzie daje nam możliwość sprzedaży JAK NA JAK. Posiadając zupełną znajomość handlu i odpowiednią praktykę jesteśmy w możności dać klienteli naszej wszelkie udogodnienia w sprzedaży.

Zapraszamy Sz. Publiczność i naszych przyjaciół ażeby łaskawie zechcieli odwiedzić nasz DOM HANDLOWY gdzie będą mieli najlepszą sposobność przekonania się, że u nas można najlepiej i najtaniej kupić wszystko.

Węście do składu żelaza z ulicy bocznej, gdzie znajduje się wygodny przystanek dla wozów.

Heuler Syn I Weiser

Ul. 15 de Novembró 42 — Skrzynka poczt. 140. — Telefon 482.

Adres dla depesz: M E T A L.

Zawiadamiam Sz. Rodaków, że nabyłem od p.  
St. Cieplińskiego na własność Sklep Spożywczy.

Rozszerzywszy znacznie zakres tego Sklepu,  
oczekuję na łaskawe przybycie Sz. i życzliwych  
mi Rodaków.

# HIPOLIT SKAWIŃSKI

U1. Carlos de Carvalho 101.

**Do Sprzedania!!**

Ładny nowy i duży dom wraz z ziemią na Kolonii Thomaz Coelho do sprzedaży. W odległości 1 Km. od stacji Barigui na głównej drodze która prowadzi do Kurytyby do miejsczka Araucaria, znakomity punkt na założenie sklepu lub jakiej fabryki. Obecnie znajduje się poczta i szkoła. Okolica jaknajzdrowsza 15 minut przejazdu do stacji. Poza tem przedstawia ogromną wartość bo dają (660\$0'0 rs) dochodu rocznego. Proszę zatem zobaczyć i przekonać się!

Blizszych wiadomości udziela listownie lub ustnie właściciel:

L. GRADOWSKI

Poczta Thomaz Coelho — Parana.

**Rodacy! Popierajcie pol-  
si przemysł i hande l.**

POLSKI ZAKŁAD FRYZYERSKI

EDWARDA RYCHTERA

w Kurytybie, przy ul. Dr Muricy Nr. 105

Salon golenia, strzyżenia, fryzowania i t. p. Dzięki mej kilkoletniej europejskiej praktyce, spodziewam się, że zdołam zadowolnić najwyszukańsze wymagania.

**Zrobi dobry interes,**

kto kupi 10 akrów (45 morgów) żyznej i ogrodzonej ziemi wraz z zabudowaniami. W tym tylko 4-y akr ziemi z pod lasu, a reszta borek Gospodarstwo to znajduje się o 4 kilometry od miasteczka Palmeiry i od stacyi tejże nazwy.

Sasiadami są przeważnie Polacy, których w Palmeryjskiem jest pokaźna liczba. Cena gospodarstwa 2 400\$ 00, którą to sumę można odebrać jeno za samo drzewo. Jest do sprzedania wiele innych kawałków dobrej ziemi po cenie dosyć przystępnej.

Po bliższe informacye proszę się zwracać pod następującym adresem :

Michał Sekuła

Palmeira

# SKLEP POLSKI

## Wiktora Stachonia

przy ul. **Commendador Araujo** l. 2. w Kurytybie.

(dawniejszej Matto Grosso.)

Mia na składzie wyborne płótna, perkale, zefiry, materye lniane i wełniane dla pań i dla panów, koronki o prześlicznych wzorach, kołdry czysto wełniane, kapy na łóżka, obrusy — wszystko z najlepszych fabryk tak krajowych jak i europejskich i po cenach niebywale niskich.

Szczególnie poleca i to po cenach niemal fabrycznych wielki wybór ka-  
peluszy rękawic, krawatów, koszul białych i kolorowych, parasoli, parasolek i t. p.

Ważne dla Wielebnego Duchowieństwa  
i Zarządów Kościelnych.

Powyższa firma otrzymała zastępstwo na Brazylię największej fabryki austriackiej dzwonów i aparatów kościelnych Maksymiliana Samassy w Lublanie i przyjmuje zamówienia na warunkach fabrycznych.

Na żądanie wysyła interesowanym cenniki bogato ilustrowane.

# Swój do swego!